ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA LITTERARIA POLONICA 8, 2006

https://doi.org/10.18778/1505-9057.08.03

Michał Kuran

POEMAT EPICEDIALNY MIKOŁAJA FATOWICZA *ODMIANA ŻALU W POCIECHĘ SYNOWI* – W ROCZNICĘ ŚMIERCI KSIĘCIA JANUSZA WIŚNIOWIECKIEGO

Wszystko, co żyje, powstaje z tego, co nie żyje
(Platon, *Fedon*, 77C–D)

Urodzony w 1598 r. książę Janusz Wiśniowiecki był najstarszym synem Konstantego Wiśniowieckiego (1564–1641), wojewody bełskiego, następnie ruskiego, i Anny z Zahorowskich. Miał cztery siostry, dwie rodzone, Mariannę i Helenę, dwie przyrodnie, Teofilę i Annę (Marianna została żoną Jakuba Sobieskiego) oraz dwóch przyrodnich braci, Jerzego i Aleksandra[1]. Uzyskawszy wykształcenie w kraju, najpewniej w roku 1613 wyruszył książę w swą pierwszą edukacyjną podróż zagraniczną. Jakub Sobieski odnotował jego obecność w Wiedniu[2] latem tegoż roku[3]. Kolejne etapy podróży to Graz, Padwa, Wenecja (tu oglądał słynny arsenał oraz Bibliotekę św. Marka), Trewir, Werona, Muran i wreszcie Parma, w której zatrzymał się na dłużej[4]. Za granicą przebywał w latach 1614–1618. Wykształcenie zdobywał właśnie w Parmie[5], wpisał się ponadto do ksiąg immatrykulacyjnych uniwersytetów w Padwie (1614) i w Bolonii (1618)[6]. Po powrocie do kraju wziął udział

[1] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Wilno 1842, s. 358–359.

[2] O roli Wiednia jako ośrodka elitarnych studiów młodzieży magnackiej zob. H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969, s. 97–100.

[3] J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie [1607–1613] i Droga do Baden [1638]*, oprac. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 217: „Zostawiłem tam zacnych paniąt w Widniu, jako to: JMPana Mikołaja Ostroroga wojewodzica poznańskiego, panów Sieniawskich trzech, książęcia Janusza Wiśniowieckiego, który był potem koniuszym koronnym, panów Grudzińskich, wojewodziców rawskich i inszych wiele".

[4] Por. S. Twardowski, *Książę Wiśniowiecki Janusz*, Leszno 1646, s. 10–11.

[5] *Ibidem*, s. 12.

[6] Zob. *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim (1592–1745)*, przyg. H. Barycz, indeks osób oprac. K. Targosz, Wrocław 1971, s. 417.

w sejmie, który rozpoczął obrady w Warszawie 22 stycznia 1619 r.[7], jako przedstawiciel województwa łuckiego. Kilka lat później, w latach 1624–1625, znów był zagranicą. Odwiedził m.in. Paryż, Madryt i Barcelonę, w drodze powrotnej spotkał się z królewiczem Władysławem podążającym do Rzymu. W kraju pełnił funkcje starosty krzemienieckiego, koniuszego koronnego, zaś pod koniec życia król Władysław IV przekazał mu buławę hetmana polnego koronnego, ale książę nie zdołał podjąć już nowych obowiązków. Janusz Wiśniowiecki brał udział w wojnie chocimskiej (1621) u boku królewicza Władysława, wystąpił podczas zbrojnej demonstracji przeciw Szwedom w roku 1626, walczył przez pewien czas pod Smoleńskiem w 1633 r., by udać się przed zakończeniem kampanii na południe Rzeczypospolitej w celu wsparcia hetmana Stanisława Koniecpolskiego, zmagającego się w okolicach Kamieńca Podolskiego z Abazy paszą. Rok później znalazł się w wielkiej armii wystawionej przeciw wojskom sułtana Murada IV. Jeszcze przed Jeremim Wiśniowieckim zasłynął jako obrońca południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej[8]. Pełnił też funkcję posła na sejmie elekcyjnym, podczas którego reprezentował wobec stanów kandydaturę królewicza Władysława. Ożenił się w roku 1627 z Eugenią Katarzyną Tyszkiewiczówną, córką wojewody trockiego, następnie wileńskiego, Janusza Tyszkiewicza, wdową po Janie Rakowskim[9], z którą miał dwóch synów, Dymitra Jerzego (1631–1683) i Konstantego Krzysztofa (1633–1686) oraz córki. Książę zmarł, mając 38 lat, 9 listopada 1636 r. w Wiśniowcu. Pochowany został w nowo zbudowanym kościele ojców bernardynów w Zbarażu. Jego pogrzeb nastąpił 13 stycznia 1637 r. i był pierwszą uroczystością, jaka odbyła się w tamtejszej świątyni[10].

Te dane biograficzne przywołano, by pokazać, że Janusz Wiśniowiecki był adresatem godnym wszechstronnej pochwały, zasłużonym obrońcą ojczyzny, odnoszącym sukcesy uczestnikiem życia politycznego, że lament po jego śmierci, podyktowany stratą męża i ojca był w pełni uzasadniony, nie stanowił zaś li tylko wyrazu panegirycznej przesady.

Śmierć księcia upamiętniło czterech twórców: o. Bonawentura Czarliński w kazaniu pogrzebowym *Wizerunek książęcia katolickiego*, ks. Stefan Giżycki w kazaniu wygłoszonym w rocznicę śmierci magnata pt. *Mitra honor prawdziwego książęcia...*, a także uczony i poeta, Mikołaj Fatowicz, autor *Głosu*

---

[7] H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 26.

[8] L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski ok. 1592–1646*, Warszawa 1978, s. 280–294.

[9] Zob. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2: *1637–1646*, przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 314; R. Ryba, *„Książę Wiśniowiecki Janusz" Samuela Twardowskiego na tle bohaterskiej epiki biograficznej siedemnastego wieku*, Katowice 2000, s. 99.

[10] J. Kachel OFM, *Dzieje kościoła i klasztoru ojców bernardynów w Zbarażu (1628–1946)*, Kalwaria Zebrzydowska 2001.

lamentującego, ogłoszonego dla wspomnienia zgonu księcia, oraz rocznicowej *Odmiany żalu w pociechę synowi*. Zespół dopełnia epos biograficzny *Książę Wiśniowiecki Janusz* pióra Samuela Twardowskiego[11]. Wszystkie wymienione utwory ukazały się drukiem[12].

Stanowiąca przedmiot obecnego omówienia *Odmiana żalu...* to niewielkich rozmiarów poemat epicedialny (liczy 320 wersów) pisany oktawą z rymami abababcc. Utwór został wydany w 1638 r. w Krakowie u Franciszka Cezarego (format 4⁰). Broszura liczy 2 arkusze, czyli 8 kart. Na karcie tytułowej *verso* znajduje się herb Wiśniowieckich oraz wiersz stanowiący okolicznościowy komentarz do symboliki heraldycznej, który napisano trzynastozgłoskowcem z rymami aa, bb itd.

Uwagę zwraca budowa poematu. Składa się on z kilku zebranych razem wypowiedzi poety skierowanych do dwóch adresatów – najpierw mowa komploracyjna do Eugenii Katarzyny, potem pochwała czynów zmarłego wobec młodego Dymitra (*laudatio*). Słowa te pochodzą od Fatowicza, to on zwraca się w pierwszej kolejności do adresatów. Dopiero w końcowej części (*consolatio*) przywołuje inne autorytety spoza świata (prozopopeja), operując barwnym sztafażem mitologicznym, który wplata do chrześcijańskiej wizji Boga, władcy wszechrzeczy, szukał u Stwórcy informacji o przyszłych losach młodzieńca. Celem jest uwiarygodnienie wywodu, podniesienie jego rangi. W tle istnieją, nie zabierając głosu, inne jeszcze postaci upersonifikowane: Sława, Fortuna i bogowie świata mitologicznego. Koncepcja całości została oparta na „teologii" neoplatońskiej, w myśl przekonań Marsilia Ficina, który pojmował filozofię platońską jako naukę o bóstwie, „pozostającą w pełnej harmonii z chrystianizmem"[13].

Odmiana żalu... to epicedium, jak ujął rzecz Juliusz Caesar Scaliger w *Poetices libri septem* w trzeciej księdze dzieła, *anniversarium*, czyli doroczne, w rocznicę śmierci[14]. Autor odwołał się do struktury epicedium. Pierwsze dwie oktawy pełnią funkcję *exordium*. Fatowicz, nawiązując do wydarzeń sprzed roku, na pierwszy plan wysunął boleść, która trwała w sercu, mimo upływu czasu. Ból w człowieku pozostał, choć dni odsunęły w czasie doznaną tragedię i pozornie uleczyły ranę. Poeta podjął zatem dyskusję z wyznawanym przez renesansowych zwolenników stoicyzmu przekonaniem, że czas leczy

[11] S. Twardowski, *op. cit.*

[12] Zob. M. Kuran, *Utwory funeralne ku czci księcia Janusza Wiśniowieckiego (Czarliński, Giżycki, Fatowicz). U genezy eposu biograficznego Samuela Twardowskiego*, „Napis" 2003, s. 47–78.

[13] T. Klaniczay, *Neoplatońska filozofia piękna i miłości w literaturze renesansowej*, [w:] idem, *Renesans. Manieryzm. Barok*, wyb. i posłowie J. Ślaski, przeł. E. Cygielska, Warszawa 1986, s. 68.

[14] Zob. S. Zabłocki, *Epitafium*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska i in., Wrocław 1998, s. 216.

rany[15]. Posunął się tym samym dalej niż Jan Kochanowski w *Trenach*. Twórca czarnoleski odrzucił apatię, czyli beznamiętność, jaka powinna charakteryzować wyznawcę tej filozofii. Dopuścił ujawnienie uczuć (afektów)[16] w postaci żalu po stracie ukochanej osoby, uznając to przeżycie za słuszny żal. W trenie XIX znalazł jednak drogę powrotu do harmonii wewnętrznej dzięki sile czasu, który przynosi zapomnienie, tym samym uzdrawiając serce („Czas doktór każdemu")[17]. Fatowicz nie uznawał uzdrawiającej roli czasu, choć dostrzegł jego kojące działanie. Bólu nie da się uśpić, ponieważ nie można uleczyć rany, która żalem przejmuje serce. Pojmował żal jako więzy krępujące człowieka nieodwracalnie. Wielkość bólu zależy od rozmiarów rany. Im bardziej bolesna, im głębsza jest rana, tym ból trwa dłużej, jest dotkliwszy, nie można się go pozbyć, gdyż jest natrętny, jak mól. Podobnie jak mól ubranie, ból niszczy wnętrze człowieka – dowodził Fatowicz. Poeta podkreślił uniwersalność tych doznań. Zrównują one ludzi bogatych i biednych, stanowią wspólny mianownik człowieczeństwa. W myśl przekonań neoplatońskich, śmierć ukochanego człowieka powoduje nieodwracalne zmiany w mikroświecie, zorganizowanym na wzór kosmicznego makroświata. W małżeństwie mąż jest słońcem, a żona księżycem[18]. Jeśli umiera mąż, gaśnie słońce, zniszczeniu ulega porządek owego mikroświata, który opanowuje ciemność[19]. W tych ciemnościach pozostawała Katarzyna Eugenia. Stąd tak silna polemika z koncepcjami stoickimi.

Rozważania Fatowicza o naturze bólu, mające charakter filozoficzny, stanowią wstępne założenie poematu. Poeta starał się nadać doznaniom zbolałej duszy ludzkiej charakter uniwersalny. W rocznicę śmierci Janusza Wiśniowieckiego przypominał najpierw o bezowocności ludzkich zmagań

---

[15] Por. też: T. Banasiowa, *Konsolacyjne i laudacyjne wiersze żałobne autorów polskich z pierwszej połowy XVII wieku – wybrane zagadnienia z zakresu genologii i topiki*, „Napis" 2003, s. 37. Autorka zapewnia, że Scaliger zalecał wręcz posługiwanie się myślami zapożyczonymi od filozofów.

[16] Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 1990, s. 134.

[17] J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, wyd. 16 popr., BN I 1, Wrocław 1997, s. 48.

[18] „Już Empedokles mówi o ostrych strzałach Heliosa, w przeciwieństwie do łagodnego, przyjemnego światła Selene. Ona przechwytuje palące promienie słońca i złagodzone przekazuje dalej. Nie ma własnego światła, co już, choć z niejaką niepewnością, stwierdzali starożytni, lecz w kobiecym oddaniu przyjmuje je od Heliosa, aby uczynić je płodnym". D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 97.

[19] Zob. B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *Platonizm*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska i in., Wrocław 1998, s. 663; por. P. Stępień, *„Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zrządzone" – harmonia wszechświata a mikrokosmos folwarku. O „Żeńcach" Szymona Szymonowica i ich związkach z myślą neoplatońską*, [w:] *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej*, red. A. Nowicka-Jeżowa, P. Stępień, Warszawa 2000, s. 163–202.

z bólem i żalem, by odmalować stan ducha rodziny zmarłego, odmalować wyniszczenie wnętrza, spustoszenie, jakie spowodowała śmierć.

Rozpoczynając *comploratio* (w. 17), Fatowicz zwrócił się wprost do księżnej Eugenii Katarzyny, wdowy po księciu Januszu. Stało się tak, mimo że podanym w tytule adresatem utworu był syn zmarłego, siedmioletni książę Dymitr Wiśniowiecki. W formie mowy skierowanej bezpośrednio do córki wojewody wileńskiego Fatowicz przystąpił do opisu stanu jej ducha. Była to mowa o charakterze doradczym (*genus deliberativum*). Jako żona zmarłego (symbolizowało go w systemie neoplatońskim słońce) uosabiała Eugenia Katarzyna księżyc. Związek pomiędzy planetami określił Marsilio Ficino w *Liber de Sole*, gdzie napisał: „Słońce to król, Księżyc zaś, będący jego i siostrą, i małżonką, to królowa niebios"[20], dodał ponadto w traktacie *O miłości*, „iż może być ona «zwana nieustającą, wieczną więzią i spójnią świata, nieruchomym filarem jego części i całości i mocnym fundamentem całej struktury»"[21]. Zatem miłość małżonków – Słońca i Księżyca – tworzących mikroświat więzi warunkujących szczęśliwą egzystencję domu Wiśniowieckich została brutalnie rozerwana. Księżyc utracił źródło ożywczego światła. Eugenia Katarzyna pozostała ze swą miłością w ciemnej pustce poza egzystencją.

Fatowicz podkreślił okrucieństwo Parek, które nie chciały przeciąć również nici jej żywota, by posiadać pewność cierpienia. Przełożył tym samym zasadę sformułowaną jako teorię etyczną, a przedstawioną we wstępie, na konkretny przypadek. Rolę czasu, który ma przynosić ukojenie, postrzegał negatywnie. Mikroświat został bezpowrotnie zburzony, zerwaniu uległy dotychczasowe relacje łączące małżonków, miłość straciła swój fizyczny wymiar. Czas nie mógł uleczyć bólu powstałego wskutek zgaśnięcia centrum wszechświata, na które zorientowana była cała natura. Czas dawał jedynie złudne uspokojenie, serce człowieka było jednak jak morze zmęczone burzą. Pozornie doznało spokoju, ale wystarczyłoby najmniejsze przypomnienie bliskiej osoby, by żal i ból powróciły ze zwiększoną siłą, by powróciło rozchwianie emocjonalne, by nastała burza wewnętrzna targająca duszę. Porównanie serca księżnej do uspokojonego pozornie morza po burzy (w. 25–32) stanowi wprowadzenie do przypomnienia doświadczeń sprzed roku, kiedy to oczy Eugenii Katarzyny patrzyły na śmierć męża (w. 33–40). Poeta odświeżał w pamięci doświadczenie opustoszałego domu, w którym wszystko przypominało zmarłego, w którym panowała atmosfera wszechogarniających żalu i smutku. Jego wizja („Ciężkie to fale były sercu Twemu, / Gdy kąty wszytkie żaliły dotkliwym / Płaczem" i ponownie dalej: „Z każdego kąta wielki żal zejmuje / Nowe do płaczu widoki znajduje" – w. 63–64) wizja

[20] Cyt. za: P. Stępień, *op. cit.*, s. 181.
[21] *Ibidem*, s. 182.

budzenia wspomnień poprzez oglądanie przedmiotów związanych ze zmarłym przypomina koncepcję sformułowaną w *Fedonie* Platona: „Ty wiesz, że człowiek zakochany, kiedy zobaczy lirę albo płaszcz, albo coś innego, czego zwykł używać jego kochanek, doznaje takiego stanu: poznał lirę, a w myśli mu staje postać chłopca, do którego lira należy: to jest przypomnienie"[22]. Także wdowie opustoszały zamek, wszystkie miejsca przypominały zmarłego przyjaciela – męża[23]. Poeta wzywał lata i godziny, by złagodziły boleść – zatem liczył mimo wszystko na uzdrawiające działanie czasu[24]. Zapewniał jednak, że tragedia pozostawiła trwałe ślady w sercach, choć nie była obecna bezpośrednio przed oczyma uczestników. Pokazanie wielkości bólu i rozległości porażki życiowej, jakiej doznała wdowa, wyrastają z filozofii neoplatońskiej, z jej koncepcji postrzegania człowieka. Oto odszedł ten, który posiadał zdolność autoprzekształcania, zdolność udoskonalania świata. Był „ziemskim bogiem", obdarzonym dużym zapasem energii życiowej. Zginęło centrum mikroświata[25], zgasło słońce domu Wiśniowieckich, zniszczeniu uległa naturalna harmonia, tożsama z doskonałym kosmicznym ładem. W koncepcji neoplatońskiej to człowiek był ośrodkiem, wokół którego organizowało się życie. Tym większa jest strata, gdy zabrakło owego centrum, gdy zgasło jego słońce. Powstała pustka, której nie było czym zapełnić. Pozostał tylko duch, pneuma („dusza świata" – *spiritus mundi*).

O roli dobrego zwierzchnika (króla i książęcia) w świecie i jego związku z Bogiem tak m.in. pisał Łukasz Górnicki w swoim *Dworzaninie* (słowa pana Wapowskiego):

> A tak jako na niebie słońce, miesiąc i ine gwiazdy pokazują światu jako w źwierciedle jakieś podobieństwo a wyobrażenie Boże, tak tu na ziemi dobrze podobniejszy kontrafet jest wszechmocnego Boga owi cnotliwi książęta abo królowie, którzy się go boją i miłują a którzy oną jego pochodnią sprawiedliwości ludziom świecą, przy których jest cień jakiś niebieskiej mądrości"[26].

Poeta starał się pokazać Janusza Wiśniowieckiego właśnie w roli sprawiedliwego, cnotliwego namiestnika Boga na ziemi, gwaranta ładu w mikroświecie. Rzeczywistość okazała się jednak trudniejsza niż założenia. Harmonia uległa destrukcji.

---

[22] Platon, *Fedon*, [w:] idem, *Dialogi*, przeł. W. Witwicki, wyb. i oprac. A. Lam, Warszawa 1993, s. 245 (73 D).

[23] Nazywanie małżonka przyjacielem ma nobilitować związek księżnej i księcia oraz ich uczucia. Starożytni Grecy opiewali bowiem w literaturze tylko miłość pomiędzy osobami tej samej płci. Fatowicz nobilituje Eugenię Katarzynę, określając intelektualne relacje w tym małżeństwie jako przyjaźń, która oznacza równość. Księżna po śmierci męża kontynuowała tradycję mecenatu artystycznego na dworze Wiśniowieckich, być może to stanowi przyczynę jej nobilitacji w oczach uczonego poety.

[24] Por. Platon, *Timajos*, [w:] idem, *Dialogi*, s. 316 (37 D–39 E).

[25] B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *op. cit.*, s. 664.

[26] Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, BN I 109, Kraków 1928, ks. IV, s. 358.

Opisu chwiejnego spokoju ducha księżnej dokonał Fatowicz, odwołując się do unaoczniających porównań. Serce księżnej to raz uspokojone po burzy morze (w. 25–32), drugi raz opatrzona, ale nie zagojona rana. Zdaje się nie sprawiać bólu, ale dotknięcie chorego miejsca ponownie powoduje cierpienie.

Istotę tej części wywodu, przeplecionej obrazowymi egzemplami, stanowi wspomnienie o zmarłym, który pokazywany jest jako ktoś odległy, kto stał się również w sensie materialnym częścią innego świata. Ciało – to dla neoplatończyków materialna, nietrwała część świata. W myśl tej koncepcji ważny jest duch, który zmierza ku Bogu. Dlatego domeną „księcia pana" – jego ciała – stał się zimny grób (w. 35), kraina ciemności („zawalony mrokiem" – w. 59). Po zmarłym pozostała pustka, która skłaniała do płaczu[27]. Zgasło słońce, nastała noc, świat ogarnęły ciemności, nie widać piękna, na nowo trzeba szukać skarbu boskiego światła poprzez miłość[28].

Opłakiwanie bezpośrednio wyraził poeta w formie retrospekcji (w. 33–48), gdy referował bolesne przeżycia księżnej sprzed roku. Te doświadczenia stanowią punkt kulminacyjny *comploratio* i dopełniają przemowę podmiotu. Śmierć Janusza Wiśniowieckiego nie stanowiła dla autora tabu. Choć sprawiała ból, należało o niej napomknąć choćby dlatego, żeby zyskać w dalszej części tekstu kontrastujący punkt wyjściowy dla pocieszania pogrążonej w żałobie wdowy i małoletniego Dymitra, uwydatnić różnicę pomiędzy poprzednim stanem duszy przepełnionej tragedią, pozbawionej centrum mikroświata i sytuacją nową, gdy ów mrok rozpraszać poczęła nowa jutrzenka, zapowiadająca dzień, nową jasność Wiśniowieckich.

Pełen wyrzutu ponowny zwrot do okrutnych Parek (w. 67) miał uświadomić niesprawiedliwość i nienaturalność przedwcześnie wykonanego wyroku śmierci. Zgon księcia w pełni lat pozostawał w niezgodzie z naturą[29]. Poeta podkreślił, że Janusz Wiśniowiecki dojrzał do zgonu wielkością swych zasług (forma skondensowanej *laudatio personae*), jednak stosunkowo młody wiek nie potwierdzał wszechstronnej gotowości do śmierci, sugerował raczej dalszy wzrost w cnocie. Dusza była już gotowa na mistyczne zjednoczenie z bóstwem przez swą doskonałość, uzyskaną dzięki cnotliwemu życiu. Mogła połączyć się z Absolutem, gdyż Wiśniowiecki należał do tych „[...] którzy się dzielnością obywatelską odznaczali i oddawali pracy społecznej, [byli] rozsądnie panujący nad sobą i sprawiedliwi", ponadto zasłużyła na nagrodę, spełniwszy jeszcze jeden warunek: książę Janusz ukochał mądrość oraz był

[27] Por. w *Fedonie* ostatnie chwile Sokratesa (LXIV–LXVII).

[28] Por. T. Klaniczay, *op. cit.*, s. 69.

[29] Przy założeniu, że pojmujemy tę śmierć jako nienaturalną, bo przedwczesną. „Kiedy zabija się siłą, nie jest to kres naturalny" (B. Latini, *Skarbiec wiedzy*, przeł. i oprac. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1992, s. 120). Książę Janusz został zabity przez okrutne Parki.

przyjacielem nauki[30]. Ceną tego zjednoczenia było zburzenie harmonijnego ładu mikrokosmosu. Fragment ten ma charakter komemoracyjny, służy przypomnieniu zasług księcia Wiśniowieckiego. To moment ważny dla struktury Fatowiczowego wywodu przede wszystkim dlatego, że stanowi kontrapunkt dla końcowych konstatacji, poświęconych osobie syna, Dymitra, dziedzica cnoty zmarłego. Zgasło bowiem słońce mikroświata, doszedłszy swej pełni, ale po nocy żałoby rozbłyśnie nowa jutrzenka, która musi podążyć tym samym torem, co poprzednik, ożywiona jego duchem. Dymitr staje się dziedzicem przede wszystkim wartości duchowych, kultywowanych przez ojca. Dla Eugenii Katarzyny rozbłyska nowe światło, ale reprezentuje już inną jakość. Jest to nadal Słońce chwały rodu Wiśniowieckich, jednak miłosny związek między nim a Księżycem uległ zasadniczej przemianie. To syn księżnej rozbłysnął nowym blaskiem. Zatem może otaczać matkę Księżyc i pozostawać z nią w relacji tylko jako brat, w związku platonicznym. Młody książę – nowe Słońce – wypełnia pustkę wyłącznie jako spadkobierca nadrzędnych, ponadczasowych idei, tożsamych z egzystencją rodu Wiśniowieckich w sensie zachowania ciągłości dziedzictwa niezmiennych wartości. Nie daje możliwości zachowania sensualnego związku między małżonkami.

Kończąc *comploratio*, sformułował poeta pytanie o powód przypominania trudnych doświadczeń życiowych, obciążających zbolałe serce Eugenii Katarzyny, jak też serca wszystkich, którym bliski był książę Janusz. Poeta miał świadomość, że swymi słowami niepotrzebnie na nowo wzniecał płomień bólu. Odwołanie do ujętej w sentencjonalną formę maksymy o tym, że ogień słabnie, gdy nie ma pożywienia, lecz wzmaga się, gdy pokarmu jest więcej, silnym akcentem dopełnia rozważania poświęcone wspomnieniu żalu, jaki ogarniał serce wdowy. Strofa zamykająca *comploratio* (w. 73–80) ma charakter autotematyczny, bowiem twórca dokonał oceny artystycznego postępowania, podejmując problem koncepcji budowania tej wypowiedzi. Fatowicz nie wprowadził w opłakiwaniu nowych treści faktograficznych, ograniczając się do opisu stanu ducha księżnej z czasu pogrzebu i do myśli o wzmaganiu się żalu w sytuacji powrotu wspomnień.

Strofa ta poświadcza znajomość struktury epicedium, w którym winien pojawić się żal (*luctus*). Ten żal zmniejsza się, gdy człowiek zapomina o doznanej krzywdzie, zaś przypominanie o bólu nie służy sercom, które zostały zranione. Z tego względu Fatowicz pominął *luctus*. To pierwszy przypadek, w którym informował o rezygnacji z jakiejś części epicedium.

Mimo że wyszczególnionym w tytule adresatem utworu jest książę Dymitr (po ojcu Janusz, a właściwie Dymitr Jerzy Wiśniowiecki)[31], to poeta kieruje komunikat, przynajmniej pierwszą jego część, do wdowy po księciu Januszu.

---

[30] Por. Platon, *Fedon*, s. 256 (XXXI B–XXXII C).

[31] K. Niesiecki, *op. cit.*, s. 360.

Świat jej wewnętrznych przeżyć stanowi kluczowy obszar dla konstruowania koncepcyjnej płaszczyzny *comploratio*. Księżna jest tą osobą, która w pełni świadomie przeżyła śmierć męża, przeżyła ją w sposób godny literackiej prezentacji. Poeta wybiera jako materię opisu jej doznania, ponieważ przedstawienie uczuć wdowy wydaje się łatwiejsze literacko i wiarygodniejsze, niż relacja o żalu młodego dziecka po stracie ojca. Brakowało zresztą, jak się wydaje, literackiej tradycji tego rodzaju wypowiedzi. Eugenia Katarzyna pozostawała w pełni świadomym zdarzeń świadkiem, obserwatorem, ale nie biernym, bo jednak w pełni zaangażowanym uczuciowo uczestnikiem. Widziała jak gaśnie jedno słońce (śmierć Janusza) i świat pogrążał się w mroku – temu autor poświęcił pierwszą część epicedium – na jej oczach rodzi się też nowy blask, który zastąpi poprzednie światło. Dlatego autor podzielił utwór na dwie części – pierwszą poświęcił staremu słońcu, Januszowi Wiśniowieckiemu – drugą jego synowi Dymitrowi, który miał stać się z czasem pełnoprawnym centrum mikroświata, nowym słońcem domu Wiśniowieckich. Eugenia Katarzyna stała się świadkiem odmiany w owym mikroświecie.

Część kolejna ma charakter laudacyjny (od w. 81). Fatowicz rozpoczyna ją od wprowadzenia (16 wersów) poświęconego jutrzence, która rozbija ciemność właściwą dla czasu żałoby, pozwala rozpocząć nowy dzień. Podmiot mówiący posłużył się obrazowym, dynamicznym porównaniem, którego siła wyrazu wynika stąd, że opisywane zjawisko rozwija się w czasie. Przechodzenie od nocy do dnia charakteryzuje dynamika, jest to radykalna zmiana obrazu świata, środowiska egzystencji ludzkiej. Porównanie owo oddaje doskonale sposób postrzegania świata przez ludzi baroku, którzy uwypuklali nieustanną zmienność rzeczywistości, podkreślali niestałość nie tylko bytu człowieka, lecz także całego wszechświata. Punktem stałym w tej niepewnej czasoprzestrzeni jest Bóg. Do niego zwróci się Fatowicz pod koniec utworu. Uwypuklenie owej zmienności świata, która spycha człowieka w przepaść poprzez doświadczenia wyniszczające jego wnętrze, to sygnał podobieństwa *Odmiany żalu...* do poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Tak samo gwałtowane jak ewolucja od nocy do dnia ma być przejście od czasu żałoby do nowego, dalszego życia. Jutrzenką, która przynosi nowe światło, motywuje do dalszej egzystencji, jest syn księżnej, Dymitr Wiśniowiecki.

Poeta stopniowo wzbogaca obraz pojawiającej się jutrzenki o kolejne elementy, chcąc unaocznić odbiorcy proces wstawania nowego dnia. Najpierw rozrywała ona ciemność nocy, potem ujawniły się jej promienie, które pokonywały czy rozpędzały stopniowo mrok. W kolejnej strofie (w. 89–96) światło jutrzenki jest już niezwyciężone. Promieniami, blaskiem są budzące nadzieję przymioty, cechy charakteru dziecka. Nastąpiło utożsamienie właściwości gwiazdy porannej z osobą Dymitra Wiśniowieckiego. Światła, jakie pochodziły z natury książęcego syna i przedzierały się na świat w formie

cnót, nie mogły zasłonić nawet przepowiednie odmiennego losu. Podobnie jak zachmurzenie nie może pokonać dnia, tak samo śmierć księcia przysłoniła jedynie blask wstającej jutrzenki.

Porównanie Dymitra do jutrzenki służy wprowadzeniu mowy upersonifikowanej Cnoty, którą poeta relacjonował adresatowi, skierowanej do starszego syna księcia Janusza (w. 97–232). Tego rodzaju postaci (twory fantazji, „nowe quasi realne istnienia"[32]) mogli twórcy powołać do życia z pneumy pośredniczącej między ciałem a duszą. W ramach *exordium* oracji Cnoty pojawia się inwokacja zawierająca pytanie o owoce w formie czynów, jakie przyniesie wiek późniejszy. Młodość porównana została do wiosny, która zapowiada kwitnieniem kwiatów jesienną obfitość plonów. Mówczyni podkreśliła związek młodości, dającej siłę pierwszym cnotom, z późniejszymi latami, kiedy człowiek wzrasta w zasługach poprzez dokonania, zyskuje sławę (w. 97–112). Podmiot mówiący następnie scharakteryzował, odwołując się do reguł prezentacji przymiotów bohatera godnego sławy, pożądane cechy, które pojawiły się u młodego Wiśniowieckiego. Rozwijał się książę, osiągając męstwo i mądrość (*fortitudo et sapientia*). Tak więc doskonalił ciało i duszę, co pozwalało mu zachować harmonię bytu pomiędzy dwoma sprzecznymi tendencjami pociągającymi człowieka[33], światem ciała oraz ducha. Jego postępy sprawiały, że można było porzucić żałobę, rozbłyskało bowiem nowe światło cnót, które młodzieniec odziedziczył po ojcu (w. 113–128). Teza poety, że wielkość dziedziczy się jak płomień, który raz drzemie w iskrze, to znów wybucha wielkim ogniem w potomku, znaleźć miała potwierdzenie w przypadku Dymitra, oczywiście nie bez wymagającego trudu doskonalenia duszy i ciała. Poeta pozostał w zgodzie z definicją człowieka cnotliwego, sformułowaną przez Łukasza Górnickiego, dotyczącą kandydata do pełnienia roli namiestnika Boga na ziemi:

> A cnotliwego i mądrego tego ja chcę rozumieć, któryby godzien był być królem, to jest: starożytnego domu pana, skłonnego ku cnocie z przyrodzenia i ze sławnej pamięci przodków swoich, wyprawionego i wyćwiczonego w dobrych a pobożnych naukach i obyczajach. Otóż chocia ten nie będzie wyższego rodzaju, niż jest rodzaj człowieczy [...], jednak mając on do przyrodzenia dobrego swego tę pomoc: dobre wychowanie, a k temu rozmawiając często z takim dworzaninem, jakiego ci panowie formowali, i rozumem jego będąc nieco podparty, stanie się sprawiedliwym, powściągliwym, miernym, mężnym, mądrym, hojnym, poważnym, nabożnym i dobrotliwym. Prze które wysokie cnoty wielkiej sławy i miłości dostanie u ludzi a u Boga znacznej łaski, za którą łaską naturę człowieczą swą w niebieską naturę przemieni, iż go ludzie rychlej będą mogli zwać ziemskim bogiem niźli człowiekiem śmiertelnym[34].

---

[32] B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *op. cit.*, s. 663.

[33] Por. Platon, *Fedon*, 77 B–81 E.

[34] Ł. Górnicki, *op. cit.*, ks. IV, s. 357–358.

Młody Dymitr spełniał warunek pierwszy – wysokie urodzenie, cnotliwi przodkowie, stanowiący przykład do naśladowania. Troską poety pozostała edukacja młodzieńca, który dopiero stał u progu „dorosłej" szkoły, czekającej na młodego magnata. Tymczasem w sposób poetycki przedstawił Fatowicz to, co było dziedzictwem i miało się stać udziałem młodzieńca.

W *narratio* przywołano kilka sytuacji rodem ze świata mitologicznego, w których następować miał analogiczny rozwój młodego bohatera. Pojawiło się porównanie Dymitra do lwa nemejskiego, pokonującego coraz silniejszych wrogów, oraz do Herkulesa, duszącego węże jeszcze w kolebce i zabijającego wkrótce Anteusza poprzez oderwanie go od ziemi (w. 129–144). Poeta wprowadził, znany z *Carmina* Horacego i *Pieśni* Kochanowskiego, motyw lotu ku niebu, wstępowania po stopniach w ślad za przodkami dzięki mocy, jaką daje Sława. Ten wstęp poprzedzać by mógł wyliczenie sławnych przodków oraz opisowi zasług. Fatowicz jednak, porównując się do Ikara, któremu nie udało się zrealizować zamiaru, gdyż wzbił się zbyt wysoko, zrezygnował, ze względu na rozległość zamierzenia, z planowanego opisu zasług członków rodu (w. 145–160). Stwierdzając, że Wiśniowieckich nie interesowało nadmierne bogactwo, ale że cenili wyżej poświęcenie dla ojczyzny, Cnota zsumowała rozległość dokonań i oddanie dla spraw publicznych wszystkich przedstawicieli rodu (w. 161–169). Następujące dalej podsumowanie *narratio* to porównanie relacji Dymitra i rangi dokonań jego przodków do sytuacji Temistoklesa, któremu nie dały spać zasługi Miltiadesa spod Maratonu. Porównanie to służy zbudowaniu analogii pomiędzy pragnieniem wielkich czynów, jakie motywuje zasłużonego męża i pragnieniem dziecka, które dopiero odnajduje swoje miejsce w społeczeństwie. Wychowanie Dymitra dokonuje się poprzez stawianie mu wzorów do naśladowania, stymulowanie umysłu zawartymi w egzemplach bodźcami. Rezultatem ma być obudzenie pragnienia wielkich czynów, podążania drogą przodków.

Porównanie do naszkicowanego węglem portretu, który dopiero zostanie wypełniony kolorową farbą, to poetyckie skojarzenie, wprowadzające do *argumentatio*. Fatowicz wprowadził bliską samemu Platonowi i neoplatończykom korespondencję sztuk. Nawiązał do malarstwa, choć Marsilio Ficino i jego mistrz bardziej kochali muzykę. W niej szukali wytłumaczenia dla harmonii świata[35]. Celem Cnoty jest naszkicowanie zasług Dymitrowego ojca. Fatowicz rezygnuje jednak z tego zamysłu. Wspomina jedynie o tym, co opisałby, gdyby posiadł pióro Maronowe, a więc gdyby podjął się prezentacji czynów Janusza Wiśniowieckiego, realizując epos. W słowach o randze zasług bohatera godnych poematu heroicznego, i zarazem w uwagach tylko o dokonaniach związanych z pokonaniem Abazego baszy

[35] J. James, *Muzyka sfer. O muzyce, nauce i naturalnym porządku wszechświata*, przeł. M. Godyń, Kraków 1996, s. 48–58; 128–130.

(w. 201–208), posłużył się Fatowicz figurą zwaną *praeteritio*, polegającą na wspomnieniu o jakiejś sprawie wyłącznie po to, by oznajmić, że się ją pomija[36]. Zaznaczył zarazem, że w mniejszej formie literackiej to on, mówca, jest mistrzem, któremu Wergiliusz nie jest w stanie dorównać (w. 185–192). By podkreślić rangę treści, jakie przekazałby podmiot wypowiadający w pomijanej części epicedium, zastosował Fatowicz anaforę[37], rozpoczynając dwie kolejne strofy orzeczeniem „wspomniałbym" (w. 193 i 201). Drugi z obrazów, dotyczący dokonań Janusza Wiśniowieckiego w zmaganiach z Abazym baszą, dopełnił porównaniem. Pokazał wilka, który usiłował przedostać się do owczarni, został jednak przegnany przez pasterza i musiał głodny powrócić do lasu (w. 209–216). To aluzja do nieudanej wyprawy sułtana Murada IV z lata 1634 r.

W *conclusio* mowy (w. 217–232) szukał Fatowicz poety godnego, by opiewać zasługi zmarłego hetmana z rodu Wiśniowieckich. Posłużył się przy tym epanaforą, rozpoczynając kolejne kommata od pytajnego zaimka osobowego „kto", „komu" (w. 217–219). Nawet sam Homer nie byłby w stanie opowiedzieć zasług bohatera. To stwierdzenie pełni funkcję panegirycznej amplifikacji. Zarazem też podkreśla po neoplatońsku rolę samego poety, który poprzez artystyczne działanie uczestniczy w ekstatycznym akcie bliskim mistycznemu uniesieniu, doświadczając zjednoczenia duszy z najwyższą prawdą, dobrem i pięknem[38]. Uwznioślenie czynów ojca to sposób podniesienia poprzeczki synowi. Cnota, autorka portretu ojca, będzie uczyła młodzieńca wypełniać barwą szkic obrazu, przedstawiającego sławę Dymitra. To kolejny przypadek porównania unaoczniającego. Cnota stanie się nauczycielką godnych czynów. Dlatego w dalszej części zakończenia odwołał się mówca do tradycji rodu Zbaraskich, postrzeganej jako filar gwarantujący solidność konstrukcji dokonań przodków, wzorowej służby ojczyźnie. Bezpośrednim wzorem do naśladowania, najbliższym dorastającemu młodzieńcowi, pozostanie stryj Aleksander oraz daleki krewny, Jeremi Wiśniowiecki. Tak zakończył Fatowicz orację Cnoty.

Laudatio poematu zostało znacznie zredukowane poprzez usunięcie opisu zasług przodków oraz dokonań ojca bohatera utworu.

Kolejną część, *consolatio*, rozpoczął Fatowicz odnarratorskim wprowadzeniem, które wniosło aurę niezwykłości, pojawiły się koncepcje i wątki neoplatońskie. Pojawił się szmer, podobny do odgłosu wydawanego przez rój pszczeli (w. 233–240). Odbiorca słyszy następnie modlitwę skierowaną do Boga (w. 241–264), w której podkreśla się wszechmoc Stwórcy, przejawiającą się zdolnością przeniknięcia w najtajniejsze zakątki ducha ludzkiego.

[36] Por. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, § 882.

[37] *Ibidem*, § 629.

[38] Por. B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *op. cit.*, s. 665.

Bóg, posiadając władzę nad czasem, zna przyszłość człowieka. To On ma przysposobić Dymitra do wypełniania zadań, wynikających z etosu magnata, rycerza i senatora. Młodzieniec ma zabłysnąć mądrością, zdolnościami oratorskimi, radą służącą zgodzie i pokojowi (*sapientia*) oraz ma posiąść zdolność skutecznej walki za wiarę i ojczyznę (*fortitudo*). Podmiot mówiący kończy apel, powracając do motywu zieleniejącej wiosną roślinności (w. 257–264), która, by mogła wyrosnąć, potrzebuje wilgoci i zdrowego wiatru. Nagrodą dla ogrodnika są młode liście i stały, coroczny wzrost. Podkreśla się zapowiedź użyteczności młodego szczepu.

Podmiot wypowiadający przeniósł „akcję" epicedium, podążając w ślad za głosem modłów przed tron Stwórcy, podkreślił niepojętość tajemnicy Trójcy Świętej (w. 265–272). W wizji nieba zintegrował poeta zaświaty chrześcijańskie z pogańskimi. Ujawniło się ponownie neoplatońskie podłoże koncepcji poematu. Poeta utożsamił wszechmocnego Boga chrześcijańskiego z Jowiszem, sadzając u Jego podnóżka boginię, szafarkę rozumu, sławy, sprawującą pieczę nad kołem Fortuny. Owa bogini Natura podlegała stale rozkazom Boga, wypełniając Jego polecenia[39]. Ukazanie panowania Stwórcy nad ciałami niebieskimi, nad naturą i wrogiem (szatanem), czyli bytami, które wprowadzały chaos obecny w świecie *Sonetów* Szarzyńskiego, służyło opisowi wszechmocy Boga. To On jest ostateczną instancją, określającą porządek świata, jest źródłem ładu. Ten niebiański ład, jak należy sądzić, miał źródła renesansowe. Bóg jest tym, który powstrzymuje chaos świata. On rozkazał, jak chce Fatowicz, by życie Dymitra było harmonijne. Bóg znał przyszłe losy dziecka, ale poeta o nich na wszelki wypadek nie wspominał. Ład niebiański, znajomość przyszłości nie były domeną poety. Podmiot mówiący sugerował jedynie, że losy Dymitra będą pomyślne, że nie dotknie go chaos świata, który pozbawił przedwcześnie życia jego ojca. Z rozkazu Stwórcy dziecko zrodziło się na nowo do Sławy, Mojry zaczęły prząść nić jego żywota.

Gratulacje czy życzenia pomyślności, kończące zwykle panegiryczne utwory staropolskie, zastąpił poeta przywołaniem słów samego Stwórcy, rozkazującego planetom i innym bytom posłusznym Jego woli, by pozwoliły młodzieńcowi doczekać złotych lat, by służyły mu obroty koła Fortuny[40], by zrekompensowano mu tragedię ojca, nagradzając zasługi siwizną. To

[39] Zob. B. Latini, *Skarbiec wiedzy*, s. 49: „Dzięki czwartemu sposobowi widać działanie Natury, która jest odbiciem swego prawdziwego Ojca. On jest Stworzycielem, ona – stworzeniem. On nie ma początku, ona powstała. On rozkazuje, ona jest posłuszna. On nie będzie miał końca, a ona skończy się wraz z całym swoim działaniem. On jest wszechmogący, ona ma tylko tyle władzy, ile Bóg jej dał. On wie o wszystkim, co było, jest i będzie, ona zna tylko to, co On jej pokazuje. On urządził świat, ona działa według Jego porządku".

[40] To znowu nawiązanie do koncepcji czasu przedstawionej przez Platona w *Timajosie*, według którego świat się „miarowo obraca i tylko naśladuje wieczność" (s. 316, 38 A).

wezwanie dopełnia stwierdzenie, które padło w wersie 72 na temat dojrzałości do śmierci Janusza Wiśniowieckiego poprzez cnotę: „Nie chcieliście mieć laty osiwiałe". Syn lokowany jest opozycyjnie. Ma posiąść cnotę dzięki zasługom oraz doczekać siwizny, a więc osiągnąć pełnię życia, która nie przypadła w udziale ojcu.

Poszczególnych zdolności mają nauczyć Dymitra planety-bogowie: Mars męstwa, Saturn mądrości, Ziemia cnoty, Wenus pobożności, Jowisz zwycięstwa, Merkury sławy. Pod opieką Feba-Słońca znajdowały się upersonifikowane miary czasu[41]. Bóg przekaże młodzieńcowi odziedziczoną buławę cnoty, by wynagrodził szkody powstałe poprzez śmierć ojca. Ojciec jest gwarantem przyszłych zasług syna. Dziedziczy się bowiem nie tylko dobra materialne, ale przede wszystkim cechy charakteru, osobowości, które predestynują do postępowania śladem przodków. Waleczność ojca ma się odrodzić w synu, jak głosi zapowiedź, ma on być hetmanem, który pokona wrogów krzyża, mahometan z najodleglejszych zakątków cesarstwa otomańskiego.

Wprowadzenie w funkcji gratulacji albo życzeń dekretu samego Stwórcy ma wzmocnić wiarygodność literackiego przekazu. Nadaje bowiem niebiańską rangę słowom poety. Fatowicz czyni się pośrednikiem pomiędzy Bogiem a osieroconą rodziną. Jego poezja ma pocieszać, dawać nadzieję lepszej przyszłości. Zawarcie w *conclusio* konsolacyjnej przemowy Stwórcy, dopełniającej strukturę epicedium, pozwala silnym, wiarygodnym retorycznie akcentem podsumować utwór.

Po zakończeniu przepowiedni wszczyna się miły dla ucha szum, znowu zbliżony brzmieniem do odgłosów rodem ze świata przyrody, znamionujący oddalenie się niebiańskiego wozu. Tymczasem pomyślny wyrok został potwierdzony.

Łacińskie motto-podsumowanie, zaczerpnięte z listu Pliniusza Młodszego do cesarza Trajana, zawierającego życzenia szczęśliwego panowania: „Błagam zatem, abyś i ty, i ród ludzki przez ciebie doznał wszelkiej szczęśliwości, godnej twoich czasów"[42], dopełnia strukturę tego konsolacyjnego epicedium i doskonale podsumowuje myśli, zawarte w utworze, podsumowuje jego

[41] Według Brunetto Latiniego, planety powiązane zostały z odmiennymi cechami: Saturn z okrucieństwem, zdradą, Jowisz z łagodnością, współczuciem, Mars z wojowniczością i złośliwością, słońce to królewska planeta, Wenus łączy się z pięknem i łagodnością, Merkury „przejmuje łatwo dobre lub złe cechy planet" (B. Latini, *op. cit.*, s. 123–124). Por. też P. Stępień, *op. cit.*, s. 184.

[42] Tak pisał Pliniusz do Trajana: „Miłość Twa synowska, Cesarzu najlepszy, kazała Ci wprawdzie życzyć jak najpóźniejszego rządów objęcia po ojcu; lecz bogowie nieśmiertelni przyspieszyli zbliżyć cnoty Twoje do steru rządu, który już dawniej objąłeś. Błagam więc, ażeby się Tobie, a przez Ciebie rodzajowi ludzkiemu wszystko działo pomyślnie, to jest tak, jak na panowanie Twoje przystoi. Sił i wesołości życzęć, najlepszy Cesarzu, i jako prywatny człowiek, i w imieniu rzeczypospolitej". *K. Pliniusza Cecyliusza Sekunda (Młodszego) Listy*, przeł. R. Ziołecki, „Biblioteka Klasyków Łacińskich", t. 3, Wrocław 1837, wyd. E. Raczyński, s. 3.

neoplatońskie przesłanie. Jest formą modlitwy, prośby o pomyślność młodzieńca, który budzi nadzieję, ale jeszcze nie dokonał niczego wielkiego. Zdanie przynosi apel o szczęście życiowe dla Dymitra, ale zawiera także wołanie do niego o dobre czyny. Tylko życie w cnocie może przynieść szczęście jednostce i zbiorowości, w której ta funkcjonuje. Człowiek jest zobowiązany do służby społeczności. Wyłącznie praca na jej rzecz da jemu samemu pomyślność. Słowa Pliniusza Młodszego jeszcze raz silnym akcentem osadzają rzeczywistość przedstawioną w utworze w kontekście filozofii neoplatońskiej i stoickiej. Mimo że czas nie uleczy ran, trzeba jednak dalej szukać szczęścia poprzez cnotliwe życie. Fatowicz proponuje więc swego rodzaju „ucieczkę do przodu" przed nieszczęściem, które nie pozwala zachować równowagi wewnętrznej. Dalsze życie ma pozostać dążeniem do szczęścia. Jako nowe słońce, centrum mikroświata, Dymitr ma stać się gwarantem stabilności bytowania swoich poddanych, zapewnić im poprzez mądre rządy szczęśliwość na ziemi. Jakość egzystencji ludzkiej zależy jednak od starań całej społeczności, od poziomu jej samoświadomości. Dlatego szczęśliwość ma być tylko – albo może aż – godna czasów, w których przyszło żyć Dymitrowi. W świetle zbiorowych doświadczeń tego pokolenia, które musiało wziąć udział w wojnach kozackich, oglądać upadek ideałów sarmackich i uczestniczyć w pożodze wojny domowej, zdanie z Pliniusza Młodszego traci, wbrew zamiarom Fatowicza, siłę wyrazu. To poddani zburzyli później ów harmonijny ład mikroświata. Poeta tego nie mógł przewidzieć. Trzeba jednak pamiętać, że słowa starożytnego mędrca zostały przywołane, by ostrożnie budzić nadzieję. Tę udało się twórcy na pewno wskrzesić, po neoplatońsku przywracając zachwianą harmonię ładu. Twórca musiał sprawić, by to, co nie żyło, ożyło na nowo dzięki pieśni natchnionego wieszcza. Dusza urodziła się więc na nowo „ze śmierci i z martwych"[43].

Wiersz na herb utrzymany został w nieco innej konwencji symboliki niż pozostała część *Odmiany żalu...* Sposób obrazowania został narzucony przez treści utrwalone na tarczy herbowej Wiśniowieckich. Wyzyskanym znaczeniowo symbolem stał się księżyc i krzyż. Wiersz przynosi niezbędne uzupełnienie nakreślonych dalej idei neoplatońskich. Ujawnia się w nim prawdziwe światło Absolutu, konstytuujące makroświat, którego cząstką są Wiśniowieccy. Oglądamy więc ród z perspektywy, w której Absolut jest tożsamy ze Słońcem, a kolejni przedstawiciele – uosabiani przez księżyc – przejmują Jego blask. Możliwość oglądania miesiąca oraz obserwacji gwiazd, które go otaczają, uwarunkowana została oddziaływaniem Słońca-Absolutu. Znak herbowy, według koncepcji Fatowicza, odbijając, przekazuje swoje światło

[43] Platon, *Fedon*, s. 250, 77 D.

gwiazdom-cnotom. Poeta podkreślił nierozdzielność księżyca od gwiazd przez analogię do nieba, na którym obok miesiąca nie może zabraknąć rozświetlonych punktów. Nad księżycem góruje krzyż, dla którego Wiśniowieccy mają ponosić trudy i wzrastać w cnocie. Obraz dotyczy osiągnięć wszystkich przedstawicieli książęcego rodu. W języku symbolicznym „Księżyc rządzi wszystkim, co w kosmosie jest poddane prawu cyklicznej zmiany. [...] Dzięki swej zmienności księżyc wydaje się żywą istotą. Gdy przez trzy dni nie pojawia się na niebie, zdaje się, jakby umarł. Potem powstaje do nowego życia i rośnie aż do osiągnięcia pełni [...]"[44]. Wiersz ma pokazać niezachwianą ciągłość pradawnej tradycji postępowania. Śmierć księcia Janusza to jedynie zaćmienie tego symbolicznego księżyca, jak pisał dalej poeta, jedna z form odmiany, uwarunkowanej rolą czasu we wszechświecie (por. w. 37–40).

W obrazowaniu konsolacyjnego epicedium zwraca uwagę powracanie motywów związanych ze światem przyrody. Pojawia się porównanie młodzieńca do wzrastającej sadzonki, która w stosownym czasie przyniesie owoce, towarzyszące temu odwołania do czasu wiosny, gdy świat przywdziewa na siebie zieloną szatę radości, rozwoju nowego życia, gdy drzewa kwitną, zapowiadając na jesień obfite plony. Do tego samego obszaru należy również obraz jutrzenki, która przebije się nawet przez najbardziej zachmurzone niebo. Poeta odwołuje się do symboliki światła, kojarząc je z blaskiem cnót ojca, a także syna, który jest iskierką pozostałą w popiele. Dopełnieniem wizji artystycznej, istotnym punktem kreacji wizerunku literackiego jest szukanie analogii w przestrzeni działalności artystycznej. Tworzenie wizerunku może przybrać dwojaką formę: malowanie pędzlem lub malowanie słowem. Porównanie cnót zapowiadanych przez dzieciństwo do szkicu portretu wykonanego węglem, który trzeba dopiero z czasem uzupełnić barwami, wydaje się doskonale oddającym istotę rzeczy sposobem opisu młodości bohatera.

Stałe szukanie analogii w świecie przyrody, jak też w realiach przeniesionych ze sztuki malarskiej, to cecha wypowiedzi Fatowicza, będąca wyrazem ciągłego unaoczniania odbiorcy (*evidentia*), podawania w sposób jak najbardziej przystępny, opisywanych zjawisk. Odwołania do świata przyrody i do malarstwa pełnią funkcję ornamentacyjną, jednocześnie podnosząc komunikatywność tekstu, czynią też atrakcyjniejszym cały przekaz. Dążenie do unaocznienia to typowa cecha poetyki baroku.

Rezygnacja ze standardowych elementów epicedium, tj. opisu dokonań przodków, jak też relacjonowania zasług zmarłego pozwala wysunąć na plan pierwszy świeże sarmackie obrazowanie, oparte na doświadczeniach wyniesionych z obcowania z przyrodą. Poeta ma świadomość, że krótka

[44] D. Forstner OSB, *op. cit.*, s. 97.

forma, jaką jest epicedium, nie może pomieścić zbyt wielu informacji o samym zmarłym i jego rodzinie. Miejscem dla pełnej prezentacji zasług tych, którzy mają być wzorem dla młodego Dymitra jest epos. Twórca pozostawia to zadanie innym poetom. Ma zarazem świadomość, że jako autor małej formy może z powodzeniem konkurować zarówno z Homerem, jak i z Wergiliuszem. Brak u Fatowicza zatem kompleksu niemożności zrealizowania formy epickiej. Nie tęskni za takim przedsięwzięciem, więcej, odżegnuje się od niego. Wystarcza mu mała forma. Zwraca więc uwagę duża świadomość genologiczna autora *Odmiany żalu...*

Porzucenie typowo panegirycznych cząstek epicedialnej wypowiedzi pochwalnej wynikać może również z pomieszczenia ich w pracy ogłoszonej rok wcześniej, czyli *Głosie lamentującym*. To epicedium było związane bezpośrednio ze śmiercią Janusza Wiśniowieckiego. Autor chciał być może, pisząc w rocznicę zgonu magnata drugi utwór, uniknąć powtarzania tych samych toposów funeralno-laudacyjnych.

Struktura wypowiedzi *Odmiany żalu...* jest doskonale przemyślana nie tylko w aspekcie posługiwania się strukturą epicedium. Autor wykazał się sprawnym operowaniem konstrukcją zdania w ramach oktawy. W znacznej liczbie wypadków składa się ona z trzech zdań. Pierwsze dwa obejmują po trzy wersy, mają charakter opisowy, przedstawiają pewną prawdę obrazowo, na przykładzie. Ostatnie dwa wersy to próba ujęcia ilustrowanej myśli w formę sentencji, czy przysłowia, która silnym akcentem domyka strukturę wypowiedzenia. Jest to fraza podsumowująca, puentująca oktawę. Podobnie często umieszcza Fatowicz tok wywodu, przeprowadzając jedną myśl przez dwie oktawy. Uzyskuje wówczas silne działy semantyczne w strukturze całego utworu. Są to przejawy dążenia do maksymalnej kondensacji wywodu, jasności myśli i precyzji retorycznej sformułowań.

Pod względem stylistyki pozostaje *Odmiana żalu...* doskonałym przykładem barokowej poezji. Liczne przerzutnie, elipsy, szyk inwersyjny zaciemniają myśli poety. Z udziałem dyscypliny myśli tworzą jednak interesującą artystycznie całość, w której znaczącą rolę odgrywają zasady *brevitas* i *varietas*. Krótkości służy wspomniana już kondensacja wywodu, różnorodności zaś częste zmiany adresatów wypowiedzi, unaoczniające bogactwo obrazów poetyckich. Fatowicz łączy lapidarność myśli z barokową, zaciemniającą stylistyką lipsjańską, której cechy to m. in. częste stosowanie elips, szyku inwersyjnego, używanie metafor, przesycanie wypowiedzi puentami i antytezami, wprowadzanie przysłów[45].

[45] Por. A. Borowski, *Lipsjanizm*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej...*, s. 441.

Można również odnaleźć w *Odmianie żalu...* nawiązania do twórczości oraz filozofii Jana Kochanowskiego. Jest tu debata ze stoicyzmem, szczególnie silnie obecna w *comploratio*. Fatowicz dokonuje znaczących przewartościowań w tym zakresie. Czas nie leczy ran. O bólu po stracie najbliższych pozwalają zapomnieć dopiero czyny potomków. Słońce nowej sławy, rozbłyskając w miejscu pozostającym w ciemności, może zastąpić poprzednika i kontynuować sztafetę sławy rodowej. Z nawiązań stylistycznych warto przywołać choćby aluzję do zdania z trenu XI: „Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy". U Fatowicza ten wróg konkretyzuje się. Stają się nim Parki, które zbyt szybkimi zmianami „wielkie rzeczy mieszają" (w. 68–69). Poeta przywdziewa także ubiór Horacego i Kochanowskiego, podejmując lot ku niebu poetyckiej sławy, która zapewnia pamięć pokoleń. Lot poza granice świata antycznego, a więc za słupy Heraklesa.

Szczegóły koncepcji poetyckiej, nakreślonej przez Fatowicza, pozostają zasadniczo w zgodzie z wizją poematów epicedialnych pierwszej połowy XVII w., nakreśloną przez Teresę Banasiową[46]. Do innowacji, mieszczącej się wszakże w regułach gatunku, należy rezygnacja z wprowadzenia w ramach *consolatio* mowy zmarłego do rodziny. Znaczącym osiągnięciem i właściwością podnoszącą artystyczną rangę epicedium Fatowicza wydaje się postawienie w centrum uwagi syna zmarłego. Pozwala to w jego przyszłości szukać trwałego pocieszenia całemu rodowi. Wprawdzie na bardzo odległy plan zeszła osoba zmarłego i w centrum uwagi pozostają uczucia żywych, ale należy to usprawiedliwiać powtórnym podjęciem przez autora tematu śmierci Janusza Wiśniowieckiego. *Odmiana żalu...* to swoista kontynuacja *Głosu lamentującego*. Poeta musiał wprowadzić nowe wątki, chcąc uniknąć powtórzeń epicedialnych toposów. Utwór w rocznicę śmierci przeradza się zarazem także w kolejny podręcznik cnoty dla młodego Dymitra, tym razem utrzymany w duchu neoplatońskim. Poprzednim była *Pobudka cnoty...* Samuela Twardowskiego, wydana niespełna kilka lat wcześniej[47]. *Odmiana żalu...* należy więc również do literatury parenetycznej. Służy przypomnieniu młodzieńcowi zasług ojca i wskazuje drogę naśladowania jego czynów w postępowaniu przez całe życie, jest sarmackim testamentem cnoty i sławy.

---

[46] Zob. T. Banasiowa, *Tren polityczny i funeralny w poezji polskiej lat 1580–1630*, Katowice 1997; eadem, *Konsolacyjne i laudacyjne wiersze żałobne autorów polskich z pierwszej połowy XVII wieku – wybrane zagadnienia genologii i topiki*, „Napis" 2003, s. 31–45.

[47] S. Twardowski, *Pobudka cnoty w Jerzym Dymitrze*, [w:] idem, *Miscellanea selecta*, Kalisz 1681, s. 57–72.

NOTA EDYTORSKA

Podstawę wydania *Odmiany żalu w pociechę synowi* [...] *księcia Janusza Wiśniowieckiego* Mikołaja Fatowicza stanowi jedyna edycja utworu, która ukazała się w Krakowie u Franciszka Cezarego w roku 1638 (por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 16, Kraków 1898, s. 176). Niniejsze wydanie przygotowano, wykorzystując unikatowy w skali kraju egzemplarz tekstu (jedyny znany Estreicherowi) przechowywany w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, oznaczony sygnaturą SD 713.1345, który liczy 10 kart w formacie 4^0 (stanowi on podstawę reprodukcji fototypicznej). Drugi znajduje się w Bibliotece Zakonu Pijarów w słowackiej Nitrze.

Tekst opracowano dla edycji popularnonaukowej typu B, nawiązując zasadniczo do reguł określonych w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* (Wrocław 1955). Przeprowadzając modernizację pisowni, wprowadzono następujące rozstrzygnięcia szczegółowe: interpunkcję uwspółcześniono tak, by maksymalnie ułatwić czytelnikowi odbiór tekstu, nadając jej charakter syntaktyczno-logiczny, z uwzględnieniem jednak specyficznych właściwości dawnego systemu retoryczno-intonacyjnego; zmodernizowano pisownię wielkich liter zgodnie ze współczesnym systemem ortograficznym; pozostawiono ze względów emfatycznych pisownię wielką literą wyrazu *Ojczyzna* oraz postaci upersonifikowanych, np. *Sława*; zachowano wahanie form *na-* obok *naj-* dla przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym, np. w. 169 *naswobodniejszy* (3 przypadki) obok np. w. 20 *najżyczliwszy* (7 przypadków); pozostawiono bez zmian formę *miedzy*; nie modernizowano końcówek przymiotnikowych typu *-emi* na *-ymi*, np. zmylnemi; formy typu *takci*, *teci* zapisano bez dywizu; w transkrypcji tekstu nie respektowano nowych zasad pisowni *nie* z różnymi częściami mowy. Nie modernizowano form wskazujących na dialektalne właściwości języka autora, np. *liczenie* – *leczenie*. Trzeba nadmienić jeszcze, że w języku autora często Biernik występuje w funkcji Celownika, np. „Nić nie rozstrzygną – Nici nie rozstrzygną".

Wyrazy wdzięczności kieruję do Pani Elżbiety Bylinowej z Oddziału Starych Druków Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, m. in. za pomoc w uzyskaniu odpowiedniej jakości kopii mikrofilmu dla celów obecnej reprodukcji.

ODMIANA

ZALV W POCIECHĘ SYNOWI,

Wielkiego Meżá, Iáſnie Oświeconego

XIAZĘCIA IANVSZA WISNIOWIECKIEGO KORYBVTHA, KONIVSZEGO KORONNEGO, STAROSTY KRZEMIENIECKIEGO.

Wielkiey Sławy y Dźielnośći Dźiedźicowi.

Iáſnie Oświeconemu Xiażeciu

DIMITROWI, IANVSZOWI WISNIOWIECKIEMV. KORYBVTHOWI. &c.

Ofiárowána przez

Mikołáiá Fatowicá, Náuk Wyzwolonych Miſtrzá, Philoſophiey Doktorá.

ODMIANA

ŻALU W POCIECHĘ SYNOWI,

Wielkiego Męża, Jaśnie Oświeconego

KSIĄŻĘCIA JANUSZA WIŚNIOWIECKIEGO KORYBUTA,

koniuszego koronnego,
starosty krzemienieckiego.

Wielkiej Sławy i Dzielności Dziedzicowi,

Jaśnie Oświeconemu książęciu

DYMITROWI, JANUSZOWI WIŚNIOWIECKIEMU, KORYBUTOWI ETC.

ofiarowana przez

MIKOŁAJA FATOWICA,

nauk wyzwolonych mistrza, filozofijej doktora.

KSężyc náſtał y gwiázdy z nim wzaiem náſtáia,
Nierozerwána ligę ſnadź z Księżycem máia.
Wiśniowieckich, gdy Księżyc wynieśie płomienie,
Záraz Cnoty iák gwiazdy wydáia promienie.
Y iákoſmy Księżycá bez gwiazd nie widźieli,
Tál Księżyc Wiśniowieckich gwiazd Cnot nie rozdźie
Zazdrośći nocna Iędza piekielne ćiemnośći,
Zgromadź Krzyżow, Księżycá, nieſczernieſz iáſnośći.

[herb Wiśniowieckich - reprodukcja]

Księżyc nastał i gwiazdy z nim wzajem nastają,
Nierozerwaną ligę snadź z Księżycem mają.
Wiśniowieckich, gdy Księżyc wyniesie płomienie,
Zaraz Cnoty, jak gwiazdy, wydają promienie.
I jakośmy Księżyca bez gwiazd nie widzieli,
Tak Księżyc Wiśniowieckich gwiazd Cnót nie rozdzieli.
Zazdrości nocna Jędzą piekielne ciemności,
Zgromadź Krzyżów, Księżyca, nie sczerniesz jasności.

ODMIANA.

TRudno boleśći ſłußney ſkrácáć wodze/
Choć rozum y czás tłumi odwłokámi:
Choć niepámiecią myśl od troſk vwodze/
Jeſli dotkniona ćiężkiemi ßkodámi:
Ják nienáſytnym bolem żali ſrodze/
Wielkiemi ſercá żal zrania ſtrzałámi;
Nieuleczone zoſtáwiwßy rány/
Wkorzenia bol ſnem żadnym nieuſpány.

Ciężki to węzeł/ ktorym żal krepuie/
Nienágrodzona zgubą raz związány.
Nie iuż myśl wolność/ nie ſwobodę czuie.
A czym znácznieyßa ßkoda ieſt zádány/
Tym wiecey trapi/ tym bárżiey fráſuie.
Niezbyty to gość: ják mol zániedbány/
Pſuie bez bráku/ nátkánym ßárłatom/
Proſtym wieśniaczym nie przepuſcza płátom.

O zacna Xiężno Tobie pozne látá/
By nayżyczliwßym Párki kołowrotem
Zwiiáiąc przędze przyczyniáły świátá
Nic nie rozſtrzygną/ chcąc mieć pewnie żal tem
Nie ſtłumia: rzeczy miłey ćiężka ſtrátá/
Niewyſwobodnym przeymuie kłopotem.
Cicha niepámieć/ choć pogrąża w ſobie/
Wzbudza ſię przedśię żal odporny w dobie.

ODMIANA

Trudno boleści słusznej skracać wodze,
Choć rozum i czas tłumi odwłokami,
Choć niepamięcią myśl od trosk uwodze,
Jeśli dotkniona ciężkiemi szkodami.
Jak nienasytnym bólem żali srodze,
Wielkiemi serca żal zrania strzałami,
Nieuleczone zostawiwszy rany,
Wkorzenia ból snem żadnym nieuspany.

Ciężki to węzeł, którym żal krępuje,
Nienagrodzoną zgubą raz związany —
Nie już myśl wolność, nie swobodę czuje —
I czym znaczniejszą szkodą jest zadany,
Tym więcej trapi, tym barziej frasuje.
Niezbyty to gość, jak mól zaniedbany,
Psuje bez braku: natkanym szarłatom,
Prostym wieśniaczym nie przepuszcza płatom.

„O, zacna Księżno, Tobie późne lata,
By najżyczliwszym Parki kołowrotem
Zwijając przędze przyczyniały świata
Nić nie rozstrzygną, chcąc mieć pewnie żal tem
Nie stłumia; rzeczy miłej ciężka strata,
Niewyswobodnym przejmuje kłopotem.
Cicha niepamięć, choć pogrąża w sobie,
Wzbudza się przedsię żal odporny w dobie.

Jáko Ocean/ choć wiátry vſtáły/
Ktore go z głebiey bezdenney zburzyły.
Dotąd nádete w ſobie trzyma wáły/
Poki gniew ſtráſzny znowu nie znieciły.
Poki nayliższy wietrzyk oſłábiáły/
Dech nie zámieſza w nurt; czymby ruſzyły
Z podziemnych lochow dzikie Aquilony.
Lodem polnocnym Boreás zoſtrzony.

Ták Twych troſk morze/ choć wiátry ściſzáły/
Ktore trwożyli ſtráſznemi burzámi
Nád zimnym grobem/ gdy łzy hoyne lały
XIAZECIA PANA, wielkiemi ſpráwámi/
Gdy ná Mieśiacá záćmienie pátrzáły/
Wnet świece nocne ſwoiemi łámpámi/
Gwiazdy zroniáły złote ſwe promienie/
Y okámiáłe ná Pánſkie zmienienie.

Ciezkie to fále były ſercu Twemu/
Gdy kąty wſzytkie żáliły dotkliwym
Płáczem/ gdy ſługá łza Pánu ſwoiemu
Odpłacał chęćiom/ łáſkom dobrotliwym.
Roki/ godziny/ biegowi pędnemu
Popuśćcie/ trwáią żale żáłośliwym.
Trágicki ten Akt choć z oczu zemknęły/
Trwáłe w pámięći obrázy wyćięły.

Dotąd ſą wiátry nieco vćiſzone.
Poki ponowiem nie wſpomni dotkniona
Myśl

Jako ocean, choć wiatry ustały,
Które go z głębiej bezdennej zburzyły,
Dotąd nadęte w sobie trzyma wały,
Póki gniew straszny znowu nie znieciły,
Póki najliższy wietrzyk osłabiały,
Dech nie zamiesza w nurt; czym by ruszyły
Z podziemnych lochów dzikie Akwilony,
Lodem północnym Boreas zostrzony.

Tak Twych trosk morze, choć wiatry ściszały,
Które trwożyli strasznemi burzami
Nad zimnym grobem, gdy łzy hojne lały
Książęcia Pana, wielkiemi sprawami,
Gdy na Miesiąca zaćmienie patrzały,
Wnet świece nocne swojemi lampami,
Gwiazdy zroniały złote swe promienie
I okamiałe na Pańskie zmienienie.

Ciężkie to fale były sercu Twemu,
Gdy kąty wszytkie żaliły dotkliwym
Płaczem, gdy sługa łzą Panu swojemu
Odpłacał chęciom, łaskom dobrotliwym.
Roki, godziny, biegowi pędnemu
Popuśćcie, trwają żale żałośliwym.
Tragicki ten akt, choć z oczu zemknęły,
Trwałe w pamięci obrazy wycięły".

Dotąd są wiatry nieco uciszone,
Póki ponowiem nie wspomni dotkniona

Myśl ſtráty ćiężkiey: tákći vwolnione
Ránnemu zda ſię ciáło/ zawiniona
Jeſli vrázy nie ma ráná/ w one
Mieyſce/ gdźie ręką ludzką vgodzona.
Podáliriuſz choćby żalom źiolá/
Y ſam przykłádał/ liczeniem nie zdoła.

O iák niemożna ſuchym pátrzáć okiem/
Czarnáwey nocy we ſnie nieprzeſpánym/
Kiedy przyiaciel záwálony mrokiem/
Jáko odpłacaſz żalem nieuſtánym
Miłey przyiáźni/ y cnotom wyſokim/
Śmierći prędkośćią ſkwápliwie przerwánym.
Z káżdego kątá wielki żal zeymuie
Nowe do płáczu widoki znáyduie.

O názbyt ſrogie/ názbyt zazdrośćiwe/
Nieubłagáne ſłuſznemi prożbámi.
Niezbyte Párki/ czemu pośpieśliwe/
Prędkiemi rzeczy zbyt odmiennośćiámi
Wielkie mieſzacie? gdy látá leniwe
Poznemi miáły ſłużyć obrotámi.
Wy bacząc cnoty dźiełámi doyźrzáłe.
Niechćieliśćie mieć láty ośiwiáłe.

Lecz dawne wznawiam przecz ſzkody wćiękośći
Zale korzyśćią/ coż nieutulone?
Przecz páſtwę ćiężkiey przydáie żáłośći
Ktorey gdy wodze nieco vpuſzczone.

Myśl straty ciężkiej; takci uwolnione
Rannemu zda się ciało, zawiniona
Jeśli urazy nie ma rana, w one
Miejsce, gdzie ręką ludzką ugodzona.
Podalirijusz, choćby żalom zioła
I sam przykładał, liczeniem nie zdoła.

O, jak nie można suchym patrzać okiem,
Czarnawej nocy we śnie nieprzespanym,
Kiedy przyjaciel zawalony mrokiem; —
60 Jako odpłacasz żalem nieustanym
Miłej przyjaźni i cnotom wysokim,
Śmierci prędkością skwapliwie przerwanym?
Z każdego kąta wielki żal zejmuje,
Nowe do płaczu widoki znajduje.

O, nazbyt srogie, nazbyt zazdrościwe,
Nieubłagane słusznemi prośbami! —
Niezbyte Parki, czemu pośpieśliwe,
Prędkiemi rzeczy zbyt odmiennościami
Wielkie mieszacie? — Gdy lata leniwe
70 Późnemi miały służyć obrotami!
Wy, bacząc cnoty dziełami dojźrzałe,
Nie chcieliście mieć laty osiwiałe.

Lecz dawne wznawiam przecz szkody w cię[ż]kości
Żale korzyścią, cóż nieutulone?
Przecz pastwę ciężkiej przydaję żałości,
Której gdy wodze nieco upuszczone?

Żadna rzecz nie ieſt bez żalu wielkośći.
Przydawáiące tym wiećey wſpomione.
Jáko zá ſłábym płomień pożywieniem
Mnieyßy / lecz wietßy z wietßym pomnożeniem/

A w tym żáłobne ćiemney nocy ćienie/
Ná ſmutnych ſercách chmury rozbiiáłá
Jutrzenká/ złote rozwiwßy promienie/
Swoie w pogodę czoło vbieráłá.
Wßytkim iáſnośći miłę ponowienie /
O dniu przychodnym ſwą ſpráwę dawáłá/
Tákże co ſię wprzod żalem záchmurzyły/
Ná tey iutrzenki śmiech wypogodźiły.

Nowa iutrzenká nátkniona świecámi/
Pożądánemi przymiotow nieſkrytych/
Ják nie zmylnemi ćießyß nádźieiámi.
Z ránnych iſkierek/ z dárow twych obfitych.
Te przyrodźenie ſwemi ozdobámi
Nie może zákryć/ y w znákách zákrytych.
Pierwßych Twych latek/ ták Słońce wydáie
Dźień choć zzburzonym niebem chmurá wſtáie

DYMITRZE wielkich Przodkow wielkie plemię
Wielkiey nádźieiey/ nie mnieyßy ránnemi
Poſtepeczkámi/ pewne dáieß známię.
Co po tey Wioſnie kwiátámi rychłemi
Z płodney zywiace drzewko żyzne ziemie
Z Jeśienią wyda owocami ſwemi.

Drzewá

Żadna rzecz nie jest bez żalu wielkości,
Przydawające tym więcej wspomione.
Jako za słabym płomień pożywieniem
80 Mniejszy, lecz więtszy z więtszym pomnożeniem.

A w tym żałobne ciemnej nocy cienie,
Na smutnych sercach chmury rozbijała
Jutrzenka, złote rozwiwszy promienie,
Swoje w pogodę czoło ubierała.
Wszytkim jasności miłę ponowienie,
O dniu przychodnym swą sprawę dawała,
Także, co się wprzód żalem zachmurzyły,
Na tej Jutrzenki śmiech wypogodziły.

Nowa Jutrzenka, natkniona świecami
90 Pożądanemi przymiotów nieskrytych,
Jak niezmylnemi cieszysz nadziejami
Z rannych iskierek, z darów Twych obfitych!
Te przyrodzenie swemi ozdobami
Nie może zakryć i w znakach zakrytych!
Pierwszych Twych latek tak słońce wydaje
Dzień, choć z zburzonym niebem chmura wstaje.

„Dymitrze, wielkich przodków wielkie plemię
Wielkiej nadziejej, nie mniejszy rannemi
Postępeczkami, pewne dajesz znamię.
100 Co po tej wiośnie kwiatami rychłemi
Z płodnej żywiące drzewko żyznej ziemie
Z jesienią wyda owocami swemi?

Drzewá gdy Wiosná kwiátu nie widźiáłá
Z tegoż Jesieni owoc nie zbierátá.

Z młodośći cnoty śiłe pierwſze biorą/
Jeſli pierwoći czego nie wydáły/
Pewnie y dálſze látá ręka ſporą
Nie przyczyniáią/ z młodemi związáły
Stárſze ſię cnoty/ ſpołecznośćią ſkorą
Żeniąc ſwe cześći/ wiáre vtwierdzáły/
Y mnieyſze cnoty ſzły z láty młodſzemi
Y poważnieyſze ſzły z poważnieyſzemi.

O iakieć rośćie ſzcześćie w ſzczeſney dobie.
Kiedy w dozornym ſzczep ten wychowániu.
Gáłąſki puſzcza źieleniuchne z śiebie
Męſtwá/ rozumu/ w tákim záczynániu/
Wielom zdumienie á poćiechę Tobie
Rozgrzewa świátłá/ w ſkwápliwym wydániu
Następne świátło źćiemne mgły odchodzą
Zimne fráſunkow iuż lody nie ſzkodzą.

Co tá otuchá/ (wyda czás poznieyſzy)
Vmyſłem tuſzy z młodu záoſtrzonym
Nád wiek nie śilny/ gdy łuczek śilnieyſzy
Ciągnie wyſtrzałem cel ſwoy nieſchybionym
Y z przyrodzeniem vmyſł ochotnieyſzy/
Biedźi ſię częſto/ byle záchęconym
Dogodźił żądzom/ wielkie ſkry zoſtáią/
Z ſpániáłych Oycow wielkie ognie dáią.

Tákći

Drzewa, gdy wiosna kwiatu nie widziała,
Z tegoż jesieni owoc nie zbierała.

Z młodości cnoty siłę pierwsze biorą, —
Jeśli pierwoci czego nie wydały,
Pewnie i dalsze lata ręką sporą
Nie przyczyniają; z młodemi związały
Starsze się cnoty, społecznością skorą,
110 Żeniąc swe części, wiarę utwierdzały.
I mniejsze cnoty szły z laty młodszemi,
I poważniejsze szły z poważniejszemi.

O, jakieć rościę szczęście w szczęsnej dobie! —
Kiedy w dozornym szczep ten wychowaniu
Gałązki puszcza zieloniuchne z siebie
Męstwa, rozumu; w takim zaczynaniu,
Wielom zdumienie a pociechę Tobie
Rozgrzewa światła, w skwapliwym wydaniu
Następne światło — ciemne mgły odchodzą,
120 Zimne frasunków już lody nie szkodzą.

Co ta otucha (wyda czas późniejszy)
Umysłem tuszy z młodu zaostrzonym
Nad wiek niesilny, gdy łuczek silniejszy
Ciągnie, wystrzałem cel swój nieschybionym.
I z przyrodzeniem umysł ochotniejszy
Biedzi się często, byle zachęconym
Dogodził żądzom — wielkie skry zostają,
Z spaniałych Ojców wielkie ognie dają.

Tákći Nemeyſtie Lwie młodość zápráwia/
Pierwey zapáſy z mnieyſzym odpráwuie/
Potym śilnieyſzym ſwą śiłę zábáwia/
Pierwey záiączkom kárki záłámuie/
Potym w rośleyſzych páżnógieć żákrwáwia/
Z naywalecznieyſzym w mężnośći woiuie.
W czym gibką młodość zrázu kto náchyli/
Do tegoż wſzytek wiek ná potym śili.

Herkules ſtráſzne dźiećiuk gniećie węże/
Ták początkámi wydawa dźielnośći
Bo wnet Anteus ogromny poleże/
Wnet vſpi ſmoku/ y łupy w wielkośći
Zewlecze ſławą y niebá dośięże/
Y piekłá przeydźie ſtráſzne bezdennośći/
Ogień wſtáiący iák płomień wydáie/
Ták ſtáre łátá młody wiek podáie.

Y ćiebie wznieśie piorámi lotnemi
Sławá w obrotow niebieſkie pogony.
Miedzy ſłupámi Herkuleſowemi/
Dźwięk chwał zánieśie nie záſtánowiony.
Poydźieſz ſtopniámi nierozerwánemi
Twych Bohátyrow lotem nieśćigniony.
Przodkow ták długie gdy liczby zgrzewáią
W Gnuſnośćiſz wielkie ſercá zaſypiáią?

Lotem Ikárá (by ſnadź nie zálało
Głębokie rzeczy morze) ná obłokow
Nie wdam

Takci nemejskie lwię młodość zaprawia,
Pierwej zapasy z mniejszym odprawuje,
Potym silniejszym swą siłę zabawia,
Pierwej zajączkom karki załamuje,
Potym w roślejszych paznogieć zakrwawia,
Z najwaleczniejszym w mężności wojuje.
W czym gibką młodość zrazu kto nachyli,
Do tegoż wszytek wiek na potym sili.

Herkules straszne dzieciuk gniecie węże,
Tak początkami wydawa dzielności,
Bo wnet Anteus ogromny polęże,
Wnet uśpi smoku i łupy w wielkości
Zewlecze sławą i nieba dosięże,
I piekła przejdzie straszne bezdenności.
Ogień wstający jak płomień wydaje,
Tak stare lata młody wiek podaje.

I Ciebie wzniesie piórami lotnemi
Sława w obrotów niebieskie pogony,
Miedzy słupami Herkulesowemi,
Dźwięk chwał zaniesie niezastanowiony.
Pójdziesz stopniami nierozerwanemi
Twych bohatyrów lotem nieścigniony.
Przodków tak długie gdy liczby zgrzewają,
W gnuśnościż wielkie serca zasypiają?

Lotem Ikara (by snadź nie zalało
Głębokie rzeczy morze) na obłoków

Nie wdam ſie ciepło/ by piorá nie zgrzało/
Choćbym ſto vſt miał/ y ſto miał ięzykow/
By ſie ſto głoſow do nich przywiązálo/
Nie wyliczyłbym ſławnych woiownikow/
Ják z vlá rześne pſzczoły wychodźiły/
Ktore nam pokoy w Oyczyznie ſłodźiły.

Zazdrość: przyznaymy/ dármo pokrywamy/
Nie o niezmiernych myślili dochodách/
Ktore z tąd z owąd chćiwie nábywamy/
Ale y z ſwoią w Oyczyzny przygodách/
Dawáli ſtráta/ dotąd vznawamy/
Maiąc Oyczyzny wnaywietſzych nagrodách.
Miłość/ gdy koſztem trudem pokazána/
Tá Twoiey myśli myśl ieſt nie vſpána.

Te ći obrázy ſen naſwobodnieyſzy.
Ják Milciádá Themiſtokleſowi.
Wybiią/ tą Ty iák nayochotnieyſzy
Pobudką puśćiſz wodze vmyſłowi.
Sławy pámieći dźwiek ieſt nayglośnieyſzy
Ten pokarm/ páſtwá tá dána wiekowi.
Jeſt wiele ktorym dźwieki piekney ſławy
Gáſzą/ roſkoſzne roſpuſtne zabáwy.

Farb rozmáitych śiłá potrzebuie/
Dopiero weglem obraz ryſowány.
Y lubo kunſztow roznych vpátruie
Málarz/ by obraz nie popadł nagány.

Nie wdam się ciepło, by pióra nie zgrzało.
Choćbym sto ust miał i sto miał języków,
By się sto głosów do nich przywiązało,
Nie wyliczyłbym sławnych wojowników —
Jak z ula rzęśne pszczoły wychodziły,
160 Które nam pokój w Ojczyźnie słodziły.

Zazdrość — przyznajmy — darmo pokrywamy;
Nie o niezmiernych myślili dochodach,
Które stąd, z owąd chciwie nabywamy,
Ale i z swoją, w Ojczyzny przygodach,
Dawali stratą — dotąd uznawamy,
Mając Ojczyzny w najwiętszych nagrodach.
Miłość, gdy kosztem trudem pokazana,
Ta Twojej myśli myśl jest nieuspana.

Teci obrazy sen naswobodniejszy,
170 Jak Milcyjada Temistoklesowi,
Wybiją; tą Ty jak najochotniejszy
Pobudką puścisz wodze umysłowi.
Sławy pamięci dźwięk jest najgłośniejszy
Ten pokarm, pastwa ta dana wiekowi.
Jest wiele, którym dźwięki pięknej Sławy
Gaszą, rozkoszne rozpustne zabawy.

Farb rozmaitych siła potrzebuje
Dopiero węglem obraz rysowany.
I lubo kunsztów różnych upatruje
180 Malarz, by obraz nie popadł nagany,

Choć z wielu wźiete iednemu ſtoſuie.
Konterfekt z wielu w iednym nie vznány.
Ták ſpraw Twych obraz z Przodkow zfiguruieſz
A ná Oycowſki konterfekt zmátuieſz.

Bym Maronowe miał pioro ſchowáły
Ktore Boginie Sycyliyſkie w rogu
Skáły/ mogiłe kedy vſypáły
Cney Párthenopie nád morſkim odłogu.
Gdy w Oceanie żale vtapiáły/
A ſzły odgłoſy z Leteyſkiego progu.
Lecz áni pioro / áni Maronowy/
Nie zniży z memi duch wyſoki ſłowy.

Wſpomniałbym koſzty Jthace oddáne
Oyczyznie miłey/ w iey czáſy troſkliwe.
Ktory chcąc widźieć chwile pożądáne.
Y złoty pokoy ſpendował chętliwe.
Jáko Jowiſzá dżdże złote wyláne
Rhodu/ złoćiły y ſtrugi błotliwe
Vbogacáiąc áby vlubionych
Widźiał mieſzkáńcow Rhodu vzłoconych.

Wſpomniałbym boie ſzczęśliwie zwiedźione/
Jáko Abáze z Jáńcárſką piechotą
Z Jezdámi pognał w Heſperyiſką ſtronę/
Ták rączą pierzchły Abázá robotą/
Myśli pomieſzał ſpezámi zmamione.
Więtſzą vciekał niż bił ſię ochotą.

Gdy

Choć z wielu wzięte, jednemu stosuje —
Konterfekt z wielu w jednym nie uznany.
Tak spraw Twych obraz z przodków sfigurujesz,
A na ojcowski konterfekt zmalujesz.

Bym Maronowe miał pióro, schowały
Które boginie sycylijskie w rogu
Skały, mogiłę kędy usypały
Cnej Partenopie nad morskim odłogu;
Gdy w Oceanie żale utapiały,
190 A szły odgłosy z letejskiego progu.
Lecz ani pióro, ani Maronowy
Nie zniży z memi duch wysoki słowy.

Wspomniałbym koszty Itace oddane —
Ojczyźnie miłej — w jej czasy troskilwe,
Który chcąc widzieć chwile pożądane
I złoty pokój, spendował chętliwe.
Jako Jowisza dżdże złote wylane
Rodu, złociły i strugi błotliwe,
Ubogacając, aby ulubionych
200 Widział mieszkańców Rodu uzłoconych.

Wspomniałbym boje szczęśliwie zwiedzione,
Jako Abaze z jancarską piechotą
Z jezdami pognał w hesperyjską stronę,
Tak rączą pierzchły Abaza robotą,
Myśli pomieszał spezami zmamione —
Więtszą uciekał niż bił się ochotą.

Gdy ołowna śmierć iáko grad lećiáłá/
Wnet y fortelem boiáźni nie śmiáłá.

Ják wilk gdy poſtem długim ogłodzony/
Złodźieyſko płodne obchodźi obory/
Jezeli Páſterz z ſwemi nie zgnuśniony/
Wnet go opádną y poſtne przemory/
Pedźi vkradkiem lotem nie ścigniony/
Jáko w nadalſzè/ iak w naygłebſze bory/
Nie záwżdy wilczku ſtrawki dochadzamy/
Czáſem też ſkorą dobrze przypłacamy.

Kto ták ieſt mowny/ kto ták ieſt vczony/
Komu ták płodne pioro/ komu mowy
Obfitey ſtáie/ komu rym vczony/
Zeby mogł godnie wypowiedźieć ſłowy.
KSIAZę Twe ſpráwy ktoremiś wſławiony/
Rozumby ſtępiał chwalac Homerowy
Cnotá DYMITRZE ten konterfekt dáłá.
Táż w málowánie bedźie przyuczáłá.

Pámietney wiekom ZBARAWSKICH mądrośći
Słupy trwáłośćią wieczną ſtánowione/
Ktore Oyczyzne wſpieráły w trudnośći/
Bedą obrázy Tobie ſpoſobione.
Wykniesz Stryiowſkiey z młodośćią dźielnośći/
Dáieć obrázy ſpraw nie zápomnione.
Dźielność ſie iáko żelázo od ſkáły/
Oſtrzy IEREMI wiekom obraz trwáły.

 A w tym

Gdy ołowna śmierć jako grad leciała,
Wnet i fortelem bojaźni nie śmiała.

Jak wilk, gdy postem długim ogłodzony,
210 Złodziejsko płodne obchodzi obory,
Jeżeli pasterz z swemi nie zgnuśniony,
Wnet go opadną i postne przemory —
Pędzi ukradkiem lotem nieścigniony,
Jako w nadalsze, jak w najgłębsze bory.
Nie zawżdy wilczku strawki dochadzamy,
Czasem też skórą dobrze przypłacamy.

Kto tak jest mowny, kto tak jest uczony,
Komu tak płodne pióro, komu mowy
Obfitej staje, komu rym uczony,
220 Żeby mógł godnie wypowiedzieć słowy?
Książę, Twe sprawy, któremiś wsławiony,
Rozum by stępiał chwaląc Homerowy!
Cnota, Dymitrze, ten konterfekt dała,
Taż w malowanie będzie przyuczała.

Pamiętnej wiekom Zbarawskich mądrości
Słupy trwałością wieczną stanowione,
Które Ojczyznę wspierały w trudności,
Będą obrazy Tobie sposobione.
Wykniesz stryjowskiej z młodością dzielności,
230 Daję-ć obrazy spraw niezapomnione.
Dzielność się, jako żelazo od skały,
Ostrzy Jeremi wiekom obraz trwały".

A w tym ſzemr iákiś niezwyczáyny wſtánie/
Ják po dżdżu pſzczoły ćiepłem poruſzone/
Wychodzac z vlá ná przyległym łanie
Szemr iákiś nuczą. tákći záchęcone
Poſpolſtwo modle y żadne wzdychánie
Oddáią niebom mile wypuſzczone
Nowe odgłoſy wdźięcznie záczynáią/
Po niepogodźie ſercá zágrzewáią.

O ktory gdźie chceſz wodźiſz przyrodzenie/
Y czyniſz cudá nieznáne od wieká/
Naniedobytſze przeglądáiąc ćienie/
W gmáchách táiemnych myśli v człowieká/
Skrytośći Twoie przechoźi baczenie.
Ty nieuchronnym rzecz wſzytkę z dáleká
Dozorem przeyrzyſz/ y tám nákieruieſz/
Gdźie wolą z twoią twoich v pátruieſz.

Ty nam przyuczyſz do cnot świątobliwych/
Pięknej mądrośći vmyſł ſpowolniony/
Gładkiey wymowy zdroiow zbierzeſz żywych
Gdy ważnomyślną rádą oboſtrzony
Powiedźie Senat do konſult zgodliwych.
Y wiedźie pokoy zgodą vzłocony/
Ręke vzbroiſz/ áby tá broniłá
Swiątnic twych y zełg dawnych ſie zemśćiłá.

Strzymywáy Pánie ktorego piáſtuie
Ręká twa pilnie/ táki wiec ſzczep nowy/

Gdy

A wtym szemr jakiś niezwyczajny wstanie,
Jak po dżdżu pszczoły ciepłem poruszone,
Wychodząc z ula na przyległym łanie,
Szemr jakiś nuczą. Takci zachęcone
Pospólstwo modle i żądne wzdychanie
Oddają niebom mile wypuszczone.
Nowe odgłosy wdzięcznie zaczynają,
240 Po niepogodzie serca zagrzewają:

„O, który gdzie chcesz, wodzisz przyrodzenie
I czynisz cuda nieznane od wieka,
Naniedobytszę przeglądając cienie,
W gmachach tajemnych myśli u człowieka,
Skrytości Twoje przechodzi baczenie.
Ty nieuchronnym rzecz wszytkę z daleka
Dozorem przejrzysz i tam nakierujesz,
Gdzie wolą z Twoją Twoich upatrujesz.

Ty nam przyuczysz do cnót świątobliwych
250 Pięknej mądrości umysł spowolniony,
Gładkiej wymowy zdrojów zbierzesz żywych,
Gdy ważnomyślną radą obostrzony
Powiedzie senat do konsult zgodliwych
I wiedzie pokój zgodą uzłocony.
Rękę uzbroisz, aby ta broniła
Świątnic Twych i zełg dawnych się zemściła.

Strzymywaj Panie, którego piastuje
Ręka Twa pilnie, taki więc szczep nowy,

Gdy buyna ziemiá żywośćią pláguie/
Niebo przyiázne wilgość y wiátr zdrowy/
Wszczepiony szczesną ręką wysypuie/
Przyodźiewáiąc liśćiem wierzch swey głowy
Co rok swym wzrostem nie leniwym wstáie/
Vżytku známie nie proznego dáie.

Gdy się ták niebá odgłosy zbiiály/
Máiąc stworzenie wszytkie w opátrzności/
Płaszczem odźiány wieczności y chwały
Siedźiał ná thronie swoiey opátrzności/
Kedy nie dotknie myśl nász osłábiáły/
Troie w iedności świećiły świátłośći/
O żadnym piorem rzecz nie zrozumiána/
O żadną mową rzecz niewysłowiona.

Pod Máiestatem Bogini śiedźiáłá/
Ktora rządźiłá wszytkiemi skarbám i/
Sława/ rozumem/ y iáko kazáłá
Wieczna myśl snuł się kołowrot kołámi/
Oná ná dozor Páński przestrzegáłá/
Náturá/wrog/ czás byli pod nogami.
Phæbe Luciná ná Páńskie kinienie/
Ná źiemie swoie ścisKáły promienie.

Przykazał niebu áby w tym sprzyiáło/
By vdźieláło dárow známienitych.
Posłuszne wszytko Pánu otwieráło/
Skrytość wyrokow w Plánetách wyrytych.

Gdy bujna ziemia żywością plaguje,
260 Niebo przyjazne wilgość i wiatr zdrowy,
Wszczepiony szczęsną ręką wysypuje,
Przyodziewając liściem wierzch swej głowy.
Co rok swym wzrostem nieleniwym wstaje,
Użytku znamię nie próżnego daje".

Gdy się tak nieba odgłosy zbijały,
Mając stworzenie wszytkie w opatrzności,
Płaszczem odziany wdzięczności i chwały
Siedział na tronie swojej Opatrzności,
Kędy nie dotknie myśl nasz osłabiały,
270 Troje w jedności świeciły światłości.
O, żadnym piórem rzecz niezrozumiana!
O, żadną mową rzecz niewysłowiona!

Pod Majestatem bogini siedziała,
Która rządziła wszytkiemi skarbami,
Sławą, rozumem i, jako kazała
Wieczna myśl, snuł się kołowrót kołami;
Ona na dozór Pański przestrzegała,
Natura, wróg, czas byli pod nogami.
Febe *Lucina* na Pańskie kinienie,
280 Na ziemię swoję ściskały promienie.

Przykazał niebu, aby w tym sprzyjało,
By udzielało darów znamienitych.
Posłusznie wszytko Panu otwierało,
Skrytość wyroków w płanetach wyrytych.

Ják we źwierćiedle ták mu vkazáło/
Moc wielką w gwiazdách táiemnic zákrytych
Y iuż záczynał ßczęśliwe godźiny
Wić świętych Bogiń kołowrot bez winy.

Słońcá pięknego nieścignione látá/
Cory vwiyćie wieniec wieku złoty/
Dworzánie Słońcá Dni korzyśći świátá/
Niechay mu służą życzliwe obroty.
Mieśiące niech tym pierwßa płatna strátá
Będźie/ przyczyńćie czym skrocone loty
Nie strzymánemi piorá czásu były/
Byśćie śiwośćią temu nágrodźiły.

Każe Plánetom/ ty w boiu zápráwiß/
Ty go náuczyß o piękney mądrośći/
Ty záś cnotámi przystoynemi wsławiß/
Wypielegnuieß ty záś w pobożnośći/
Ty miecz ßczęśliwą potyczką zákrwáwiß/
Ty sławę oddaß do nieśmiertelnośći.
Tobie záś látá będą powierzone/
W twe dni opiekę y czásy ochronę.

Buláwę Cnotą daß zádźiedźiczoną/
Jest ktory pierwße ßkody powetuie/
Gdy nieśmiertelność dźieł niewysławioną/
W Synu walecznym Oćiec známionuie
Dźiedźic nie tylko włośćią rozßerzoną/
Ale y w cnoćie nadálßy vczuie

Sławę

Jak we źwierciedle, tak Mu ukazało
Moc wielką w gwiazdach tajemnic zakrytych.
I już zaczynał szczęśliwe godziny
Wić świętych bogiń kołowrót bez winy:

„Słońca pięknego nieścignione lata,
Córy, uwijcie wieniec wieku złoty,
Dworzanie Słońca, Dni, korzyści świata,
Niechaj mu służą życzliwe obroty.
Miesiące, niech tym pierwsza płatna strata
Będzie, przyczyńcie, czym skrócone loty
Nietrzymanemi pióra czasu były,
Byście siwością temu nagrodziły".

Każe planetom: „Ty w boju zaprawisz,
Ty go nauczysz o pięknej mądrości,
Ty zaś cnotami przystojnemi wsławisz,
Wypielęgnujesz Ty zaś w pobożności,
Ty miecz szczęśliwą potyczką zakrwawisz,
Ty sławę oddasz do nieśmiertelności;
Tobie zaś lata będą powierzone,
W Twe dni opiekę i czasy ochronę.

Buławę cnotą dasz zadziedziczoną,
Jest, który pierwsze szkody powetuje,
Gdy nieśmiertelność dzieł niewysłowioną,
W Synu walecznym Ojciec znamionuje;
Dziedzic, nie tylko włością rozszerzoną,
Ale i w cnocie nadalszy uczuje

Sławę Mieszkániec zá wielkim Eufrátem/
Y kray słynący nieuſtánym látem.

Rzekł/ szum w tym iákiś powſtał vlubiony/
Przy łące miękkiey/ iák ſpracowánemu/
Miły ſtrug szemrem słodzi ſen zmorzony/
Dźwięk vmysłowi rownie przychodniemu
Słodził/ gdy niebá woz biegał ſpráwiony/
Dość mándatowi czyniąc podánemu/
Ochotne niebá przyięły wyroki/
Padł dekret wzaiem Státutem wyſoki.

Precor igitur, vt tibi, & per te generi humano proſpera omnia & digna ſæculo tuo contingant. *Plinius Junior Traiano Auguſto lib: 10. Epiſt: 1.*

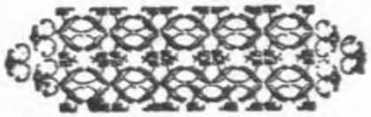

W Krákowie, Z Drukárni Fránciſzká Cezárego, Roku Páńskiego 1638.

Sławę mieszkaniec za wielkim Eufratem
I kraj słynący nieustannym latem".

Rzekł, szum wtym jakiś powstał ulubiony,
Przy łące miękkiej jak spracowanemu
Miły strug szemrem słodzi sen zmorzony,
Dźwięk umysłowi równie przychodniemu
Słodził, gdy nieba wóz biegał sprawiony,
Dość mandatowi czyniąc podanemu.
Ochotne nieba przyjęły wyroki,
320 Padł dekret wzajem statutem wysoki.

Precor igitur, ut tibi, et per te generi humano prospera omnia et digna saeculo tuo contigant.

Plinius Junior, *Traiano Augusto*; *Lib*[er]: 10. *Epist*[

W Krakowie, z drukarni Franciszka Cezarego, roku Pańskiego 1638.

Karta tytułowa

Janusz Wiśniowiecki h. Korybut – (1598–9 XI 1636), syn Konstantego Wiśniowieckiego i Anny Zahorowskiej. Żonaty z Eugenią Katarzyną z Tyszkiewiczów, 1voto Rakowską. W czasie dwóch podróży po Europie (pierwsza w latach 1613–1618, druga 1624–1625) rozwijał zainteresowania malarstwem, literaturą i szeroko pojętą kulturą (odwiedził m.in. Madryt i Barcelonę), uczył się wreszcie sztuki wojennej pod Bredą w towarzystwie królewicza Władysława Wazy, gdzie dowodził Ambrogio Spinola. Swe umiejętności militarne wykorzystywał podczas kampanii chocimskiej w 1621 r., demonstracji antyszwedzkiej w roku 1626, kampanii smoleńskiej z lat 1633–1634. Reprezentował podczas elekcji wobec rzesz szlacheckich królewicza Władysława. W 1633 r. wziął udział w walkach z Abazym paszą w okolicach Kamieńca Podolskiego, pod Paniowcami, w 1633, wystąpił również rok później przeciw cesarzowi Muradowi IV. W 1620 pełnił funkcję deputata na trybunał koronny, wielokrotnie wybierany posłem na sejm, np. w roku 1619, 1632 czy 1634. Niedługo przed śmiercią otrzymał od Władysława IV buławę hetmana polnego koronnego.

koniuszego koronnego – Janusz Wiśniowiecki pełnił tę funkcję od 1633 do śmierci w 1636, po nim koniuszym został ks. Dominik Ostrogski; *starosty krzemienieckiego* – urząd ten musiał mu przekazać wcześniej ojciec, Konstanty Wiśniowiecki, który objął go po zmarłym w 1627 r. Krzysztofie Zbaraskim; Janusz sprawował go już w październiku 1632, po jego śmierci otrzymał starostwo krzemienieckie Piotr Daniłowicz.

Dymitr Janusz Wiśniowiecki – (1631–1683) starszy syn księcia Janusza. W chwili śmierci ojca miał 5 lat. W dorosłym życiu brał m.in. udział u boku Jeremiego Wiśniowieckiego w obronie Zbaraża (1649), pełnił funkcję hetmana wielkiego koronnego, był kasztelanem krakowskim.

Mikołaj Ignacy Fatowicz – (zm. 1665) był synem Macieja. Pochodził ze Lwowa. Studia odbywał w Uniwersytecie Krakowskim od roku 1632. Uzyskał bakalaureat w roku 1634, zaś doktorat z filozofii w 1638 r. W latach 1634–1639 był seniorem szkoły parafialnej św. Floriana w Krakowie, następnie profesorem poetyki w Akademii Zamojskiej (1639–1640). W roku 1644 był profesorem Akademii Krakowskiej, zaś w roku 1646 został profesorem Akademii Lubrańskiego. Dalsze studia kontynuował za granicą. W Padwie uzyskał tytuł doktora medycyny (kwiecień 1647), w Rzymie doktorat obojga praw (marzec 1651). Po powrocie do kraju sprawował urząd rajcy warszawskiego (1657), następnie od roku 1661 został sekretarzem króla Jana Kazimierza, wcześniej był lekarzem władcy. Ożenił się z Anną Małgorzatą Gnuk. Był autorem krótkich okolicznościowych utworów poetyckich, pisanych głównie w języku łacińskim. Dwie obszerniejsze prace okolicznościowe po polsku poświęcił pamięci księcia Janusza Wiśniowieckiego. Obok *Odmiany żalu...* napisał także ku czci zmarłego *Głos lamentujący ojczyzny*.

Wiersz na herb

w. 2 *ligę* – związek, przymierze, sojusz; *snadź* – widocznie, zdaje się, być może.
w. 3 szyk: Gdy Księżyc Wiśniowieckich wyniesie płomienie; *wynieść* – wznieść, wywyższyć.
w. 4 *wydają* – dają z siebie.
w. 6 Tak [od] Księżyc[a] Wiśniowieckich gwiazd-Cnót [się] nie rozdzieli.
w. 7 *Zazdrość nocna* – przen. śmierć; *jędzą* – srożą się, pałają gniewem.
w. 8 *krzyżów* – strapień, udręk, cierpień, doświadczeń. Szyk być może taki: Zazdrości nocna, nie sczernisz jasności Księżyca [Wiśniowieckich], [choć] piekielne ciemności jędzą: „zgromadź krzyżów".

Odmiana żalu w pociechę synowi

w. 1 *wodze* – cugle, lejce.
w. 2 *odwłokami* – zwłoką, zwlekaniem, odkładaniem.
w. 3 *uwodze* – uwodzi, odwodzi, odprowadza.
w. 5 *żali* – zasmuca, rozżala; *srodze* – bardzo.
w. 8 *nieuspany* – ciągle dręczący, nie dający się uspokoić, usunąć.
w. 10 *nienagrodzoną* – nie dającą się naprawić.
w. 11 szyk: myśl już nie wolność...
w. 14 *niezbyty* – natrętny, nieodstępny; elipsa: ...zaniedbany, [co] psuje...
w. 15 *psuje bez braku* – niszczy bez różnicy; *natkanym szarlatom* – gęsto, ściśle zrobionej purpurze.
w. 16 *płatom* – łachmanom.
w. 17 *Księżna* – Eugenia Katarzyna Wiśniowiecka z Tyszkiewiczów, współadresatka utworu i wdowa po Januszu Wiśniowieckim, matka Dymitra i Konstantego.
w. 18 *By* – choćby; *Parki* – gr. Mojry, rzymskie boginie przeznaczenia, przedstawiane jako prządki odmierzające długość ludzkiego życia. Kloto przędła nić żywota, Lachesis przydzielała los i strzegła nici oraz Atropos, która ją przecinała, gdy nadchodziła chwila zgonu.
w. 19 *przyczyniały świata* – dodawały, dokładały egzystencji, życia (od *światować* – żyć).
w. 20 *Nić* – nici; *rozstrzygną* – rozetną; *żal tem* – żal [jest] tym, który...; rym optyczny: kołowrotem / tem.
w. 21 *chcąc mieć pewnie... stłumia* – sens: chcąc uznać za pewnik, że ten żal jest nie do stłumienia, nie do zdławienia.
w. 24 *przedsię* – przecież, jednak; *odporny w dobie* – do odparcia, pokonania z upływem czasu.
w. 25 *wiatrami ustały* – przez wiatry utrudzony, zmęczony.
w. 26 *z głębiej* – z głębi.
w. 27 *w sobie trzyma* – mieści w sobie, zawiera, obejmuje; *wały* – bałwany, fale.
w. 28 *nie znieciły* – nie wznieciły, roznieciły, rozbudziły.
w. 29 *osłabiały* – wątły, osłabły.
w. 30 *Dech nie zamiesza* – Tchem nie zamąci, poruszy; *czym by* – przez co.
w. 31 *Akwilon* – rzymski wiatr północny.
w. 32 *Boreas* – grecki wiatr północno-wschodni; *zostrzony* – zaostrzony, wzmocniony, wzmożony.
w. 33 *ściszały* – ucichły, uspokoiły się.
w. 34 *trwożyli* – trwożyły.
w. 35 *gdy...* – w czasie, gdy...; *lały* – płynęły, kapały, tu w sensie opłakiwały.
w. 36 *sprawami* – tu: wpływem, oddziaływaniem, działaniem. Sens: wielkość trosk księżnej wpłynąć miała nawet na gwiazdy, które pobladły i stężały.
w. 37 *Miesiąca* – chodzi o księcia Janusza, którego uosabia znak herbowy.
w. 38 *świece* – tu: światła.
w. 39 *zroniały* – przysypały, posypały.
w. 40 *okamiałe* – stwardniałe, stężałe; *na Pańskie zmienienie* – pod wpływem Pańskiej odmiany.
w. 44 *chęć* – przychylność, skłonność; *Odpłacał chęciom* – elipsa: Odpłacał [jego] chęciom.
w. 45–46 *żale* – rozgoryczenia, boleści, strapienia; *żałośliwym* – smutnym, zgnębionym, zbolałym; *popuśćcie* – ulżyjcie; *bieg* – tu: upływ [czasu]; *pędny* – pędzący. Szyk: Roki, godziny trwają żale, popuśćcie biegowi pędnemu żałośliwym; sens: lata i godziny trwające boleści, ulżyjcie z upływem czasu zbolałym.
w. 47 *zemknęły* – zdjęty, ściągnięty.
w. 48 *obrazy wycięły* – pozostawiły rany.

w. 50 *ponowiem* – ponowieniem, wznowieniem.
w. 52–53 *zawiniona... rana* – jeśli zawinięta rana nie ma [nie kryje] uszkodzenia ciała.
w. 55 *Padalirijusz* – właśc. Podalejrios syn boga-lekarza Asklepiosa znany z licznych uleczeń, uczestnik wojny trojańskiej.
w. 56 *liczeniem* – leczeniem; *nie zdoła* – nie podoła, nie sprosta.
w. 58 *we śnie nieprzespanym* – we śnie nie do przespania, wiecznym.
w. 59 *zawalony* – pogrzebany; *mrok* – „cień śmierci". Szyk: ...kiedy przyjaciel zawalony mrokiem czarnawej nocy [spoczywa] we śnie nieprzespanym.
w. 60 *nieustany* – nieustanny, ciągły, nieprzerwany.
w. 63 *zejmuje* – przejmuje, ogarnia.
w. 64 *widoki* – obrazy, widziadła.
w. 65 *srogie* – straszne, okrutne; *zazdrościwe* – zazdrosne, zawistne.
w. 67 *niezbyte* – tu: nieodstępne; *pośpieśliwe* – tu: pomyślne.
w. 69 *mieszacie* – mącicie, burzycie, zakłócacie. Szyk: czemu mieszacie zbyt prędkimi odmiennościami wielkie pośpieśliwe rzeczy? Sens: czemu mącicie zbyt szybkimi zmianami wielkie pomyślne sprawy (losy)? Por. Jan Kochanowski, Tren XI, w. 5: „Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy".
w. 69–70 sens: gdy upływające powoli lata miały pozwolić na doczekanie starości.
w. 70 *leniwie* – powoli; *późnemi... obrotami* [sfer niebieskich] – tu: długim życiem aż do starości.
w. 71 *bacząc* – mając wzgląd na, zważając na.
w. 72 *laty osiwiałe* – naznaczone wiekiem. „Koniuszy Wiśniowiecki w młodym wieku pożegnał się z tym światem z wielkim żalem ojczyzny, która chciała, by doczekał starczej siwizny dla jego zasług i by trzymał ku obronie Rzeczypospolitej przed barbarzyńcami kilka tysięcy żołnierzy". A. S. Radziwiłł, Pamiętniki, t. 1, s. 565.
w. 73 *przecz* – dlaczego, po co, w jakim celu; *ciężkości* – dolegliwości, przykrości.
w. 74 *korzyścią* – łupiące, plądrujące [od korzyść]; *cóż* – czyż, czy.
w. 75 *pastwę* – pokarm, strawę; *przydaję* – dokładam.
w. 76 sens: która tymczasem trochę osłabła.
w. 77 *rzecz* – tu: mowa, wypowiedź; sens: żadna mowa nie obejdzie się bez przypomnienia wielkości żalu.
w. 78 *przydawające* – dodające; *wspomione* – wspominkowe, przypominające; sens: dodają go tym więcej mowy wspominkowe.
w. 81 *w tym* – wtedy, tymczasem.
w. 82 szyk: jutrzenka rozbijała chmury na smutnych sercach.
w. 86 *przychodnym* – przybywającym, nadchodzącym; *sprawę* – wiadomość, informację, relację.
w. 89 *nowa Jutrzenka* – nowa Jutrzenko; *natkniona świecami* – wysadzana światłami.
w. 91 *niezmylnemi* – nieomylnymi, bezbłędnymi.
w. 93 *te przyrodzenie* – tych natura.
w. 94 *znakach* – przepowiedniach, wróżbach; *zakrytych* – utajonych, tajemnych.
w. 96 *chmura* – mgła.
w. 97–99 szyk: Dymitrze, nie mniejszy rannemi postępeczkami, wielkich przodków wielkie plemię, pewne dajesz znamię wielkiej nadzieję.
w. 98 *rannemi* – wczesnymi.
w. 100–102 szyk: co da z jesienią owocami swemi, po tej wiośnie płodnej kwiatami rychłemi, drzewko żywiące z żyznej ziemie.
w. 103–104 szyk: gdy wiosna kwiatu nie widziała, z tegoż drzewa jesieni owoc nie zbierała.
w. 105 szyk: z młodości pierwsze cnoty biorą siłę.
w. 106 *pierwoci* – początki, zaczątki.
w. 107 *sporą* – dostatnią, hojną.
w. 108 *nie przyczyniają* – nie dodają, nie dokładają.

w. 108–110 szyk: z młodymi związały starsze się cnoty, żeniąc swe części, społecznością skorą wiarę utwierdzały.
w. 109 *społecznością skorą* – związkiem szybkim, prędkim.
w. 110 *żeniąc* – łącząc; *wiarę* – wierność, stałość.
w. 113 *rościę* – wywołuje, wzbudza, wzmaga; *w szczęsnej dobie* – w szczęśliwym czasie.
w. 114 *w dozornym* – w bacznym, w uważnym.
w. 117 *wielom* – wielu.
w. 118 *rozgrzewa światła* – ożywia, odświeża wzrok, oczy.
w. 119 *w skwapliwym wydaniu* – w śpiesznym urodzeniu.
w. 120 *frasunków* – kłopotów, trosk, zgryzot. Szyk: już zimne lody frasunków nie szkodzą.
w. 121–124 szyk: co ta otucha tuszy, umysłem z młodu zaostrzonym nad wiek niesilny, gdy łuczek silniejszy ciągnie, [osiągając] cel swój wystrzałem nieschybionym.
w. 122 *tuszy* – rokuje, obiecuje, wróży.
w. 124 *ciągnie* – napina, naciąga.
w. 129 *takci* – tak samo; *nemejskie lwię* – lew nemejski, był synem Ortosa i Echidny. Wychowywały go najpierw Selene, a potem Hera, która przeniosła go w okolice Nemei, gdzie pustoszył kraj. Skóra lwa była odporna na miecz i na ogień. Zabił go w młodości Herakles, wykonując jedną ze swych prac; *młodość zaprawia* – pozwala zaprawiać się [Dymitrowi, jak Heraklesowi] w młodości. Por. Hezjod, *Teogonia*, w. 326–332, s. 9–10.
w. 131 *zabawia* – prezentuje, przedstawia.
w. 135 *zrazu kto nachyli* – od razu ktoś nakłoni.
w. 136 *sili* – rośnie, pomnaża się, wzmaga się.
w. 135–136 wersja przysłowia: „Drzewko póki młode naginać trzeba, bo potem nagiąć się nie da". W *Wizerunku* Reja: „Z młodu jako witkę krzywo albo proście postawisz, to już więc tak do starości roście". *Nowa księga przysłów polskich*, t. 2, „Młody" 3, s. 503 (dalej: NKPP).
w. 137 *dzieciuk* – jako chłopczyk. *Herkules... gniecie węże* – Herakles, syn Alkmeny i Amfitriona, gdy miał osiem miesięcy udusił węże wpuszczone w nocy przez Herę do kołyski jego i brata Ifiklesa, które oplotły ich ciała.
w. 139 *Anteus* – syn Neptuna i Gai (Ziemi); pokonał go Herkules odrywając od ziemi, z której olbrzym czerpał siłę.
w. 142 *przejdzie* – przeniknie.
w. 144 *podaje* – poleca, zaleca, zapowiada. *Ogień wstający...* – wyrażenie przysłowiowe: „Znać w młodości, co ma być w starości", NKPP, t. 2, „Młodość" 12, s. 499.
w. 146 *w obrotów niebieskie pogony* – gonitwy ruchomych sfer niebieskich.
w. 147 *słupy Herkulesowe* – skała Gibraltaru i skała w Ceucie zostały ustawione na wejściu do Cieśniny Gibraltarskiej przez Heraklesa, gdy wracał do Grecji, po wykonaniu swojej dziesiątej pracy, polegającej na uprowadzeniu stad byków Geryjona. Miały być pamiątką podróży bohatera do Tartessos. Dla ludzi antyku słupy stanowiły granicę świata. U Fatowicza Sława przyszłych czynów Dymitra Wiśniowieckiego miała dolecieć poza słupy.
w. 148 *niezastanowiony* – niepowstrzymany, nieustanny.
w. 150 *nieścigniony* – niedościgły.
w. 151 *Przodków tak długie...* – szyk: Gdy zagrzewają tak długie liczby przodków.
w. 153 *snadź* – przypadkiem, czasem.
w. 154 *rzeczy* – sensu, myśli.
w. 155 *nie wydam* – nie narażę się.
w. 159 *rzęśne* – liczne, mnogie.
w. 161 *pokrywamy* – ukrywamy, maskujemy.
w. 165 szyk: Ale i z swoją stratą dawali [dobra, fundusze] w przygodach Ojczyzny; *uznawamy* – doświadczamy, stwierdzamy [ich hojność].

w. 167 *kosztem trudem* – za cenę wysiłku.
w. 168 *myśli* – umysłu; *myśl* – pomysł, idea; *nieuspana* – czujna, nie mogąca być uśpioną.
w. 170 *jak Milcyjada...* – nawiązanie do słów Temistoklesa: „«Laury Miltiadesa [zwycięstwo pod Maratonem] nie dają mi zasnąć»; przenośnie: sukcesy, które nie dają spokoju współzawodnikowi" (W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, s. 692).
w. 173 *dźwięk* – treść, brzmienie; *najgłośniejszy* – najdonioślejszy.
w. 174 *wiekowi* – wieczności. Sens: ten pokarm pamięci (pastwa ta dana wiekowi) jest najdonioślejszą treścią Sławy, przekazaną wieczności.
w. 175 *jest wiele* – jest wielu.
w. 177 *siła* – wiele.
w. 178 *węglem obraz rysowany* – szkic.
w. 179 *lubo* – chociaż; *kunsztów* – sposobów; *upatruje* – wynajduje, wybiera, wyszukuje.
w. 180 *popadł* – doznał, doświadczył.
w. 181 *nieuznany* – niepoznany, nierozpoznany.
w. 183 *sfigurujesz* – wyobrazisz, przedstawisz na podobieństwo.
w. 184 *zmalujesz* – wymalujesz, odmalujesz.
w. 185 *Maronowe pióro* – literacki talent Wergiliusza.
w. 186 *boginie sycylskie* – syreny miały swą siedzibę na Morzu Śródziemnym niedaleko Sycylii.
w. 188 *cnej* – cnotliwej; *mogiłę... cnej Partenopie* – zakochana syrena, która nie chcąc złamać ślubu czystości rzuciła się w morze. Ciało Partenope fale wyrzuciły w okolicach Neapolu, gdzie wzniesiono pomnik tu jej czci. Pierwotna nazwa miasta, Parthenope, wzięła się od imienia syreny.
w. 189 *w oceanie żale utapiały* – w sztuce klasycznej syreny stały się szlachetnymi, pięknymi istotami opłakującymi zmarłych.
w. 190 *z letejskiego progu* – od Lete, rzeki Zapomnienia, płynącej w Hadesie.
w. 192 *nie zniży z memi słowy* – nie dorówna mym słowom.
w. 193 *Itace* – tu: ojczyźnie. *Itaka* – miasto położone na wyspie o tej samej nazwie na Morzu Jońskim, legendarne królestwo Odyseusza.
w. 194 *troskliwe* – niespokojne.
w. 195 *który* – której; *pożądane* – upragnione, pomyślne.
w. 196 *spendował* – wydatkował, ofiarował, odstąpił; *chętliwe* – przyjemne; szyk: który, chcąc widzieć złoty pokój, spendował chwile pożądane i chętliwe.
w. 197 *wylane* – które wystąpiły z brzegów.
w. 199 *ubogacając* – użyźniając.
w. 201 *zwiedzione* – stoczone.
w. 202 *jako* – gdy, kiedy; *Abazy* – pasza, zależny od sułtana wielkorządca zamieszkałej przez Tatarów Dobrudży nad Morzem Czarnym. W czasie wojny smoleńskiej wystąpił z inicjatywy Moskwy przeciw Rzeczypospolitej, wspólnie z oddziałami mołdawskimi i tureckimi znad Dunaju. Janusz Wiśniowiecki brał udział w zmaganiach z Abazym paszą pod komendą Stanisława Koniecpolskiego. Podczas bitwy pod Paniowcami (niedaleko Kamieńca Podolskiego), stoczonej 22 X 1633, Wiśniowiecki dowodził pierwszym rzutem na prawym skrzydle, w skład którego wchodziła piechota, jazda i artyleria. Oddziały księcia Janusza odparły drugie uderzenie sił Abazego, co przesądziło o losach bitwy.
w. 203 *hesperyjską stronę* – na zachód; *pognał* – popędził.
w. 204 *rączą... robotą* – szybkim działaniem; szyk: tak rączą robotą pomieszał myśli Abaza [tj. Abazego], spezami zmamione, [które] pierzchły.
w. 205 *myśli* – zamysły, plany; *spezami zmamione* – złudzone zwrotem kosztów. Abaza liczył, wkraczając w granice Rzeczpospolitej z blisko 25 tys. armią, na doprowadzenie do zburzenia nowych umocnionych osad, tzw. palanek, założonych za Dniestrem, ukaranie

Kozaków za morskie wycieczki i finansowe zadośćuczynienie za wyrządzone przez nich szkody, na zwrot zawyżonych kosztów jego wyprawy.

w. 206 Szybki odwrót wynikał z chęci uprzedzenia w Konstantynopolu skargi posła Rzeczypospolitej, Aleksandra Trzebińskiego, podkomorzego lwowskiego. Objąwszy stanowisko trzeciego wezyra, Abazy pasza doprowadził do wznowienia działań wojennych w roku następnym (1634) z udziałem samego cesarza Murada IV.

w. 207 *gdy* – ponieważ; *Gdy ołowna śmierć...* – Stanisław Koniecpolski salwami armatnimi z obwarowań poraził skutecznie skierowane do walki oddziały tureckie. Po przegranej bitwie Abaza żądał jeszcze zwrotu poniesionych kosztów, ale otrzymał odpowiedź odmowną.

w. 208 *wnet* – zaraz, wkrótce; *fortelem* – tu: środkiem, sposobem; *bojaźni* – zastraszenia; *nie śmiała* – nie zdołała, nie mogła [pokonać wojsk Rzeczypospolitej, wymusić haraczu].

w. 211 *nie zgnuśniony* – nie bezczynny; nie rozleniwiony.

w. 212 *przemory* – głodówki, przegłodzenia.

w. 213 *nieścigniony* – niedościgłym.

w. 215 *nie zawżdy* – nie zawsze; *dochadzamy* – zdobywamy, osiągamy. Po zakończonej niepowodzeniem bitwie Abazy pasza podjął próbę zniszczenia kilku ufortyfikowanych osad pogranicznych. Postępujący w ślad za nim Koniecpolski zmusił go jednak do ostatecznego odwrotu. Abazy kłamliwie poinformował cesarza Murada IV o swym sukcesie, zachęcając władcę do podjęcia w roku następnym kolejnej wyprawy przeciwko Rzeczypospolitej. Murad IV, znając siłę wojsk polsko-kozackich (około 62 tys. ludzi), nie zdecydował się na nowy atak. Natomiast pasza został powieszony w Konstantynopolu jeszcze w roku 1634.

w. 217 *mowny* – elokwentny, wymowny, doskonały mówca.

w. 219 *staje* – wystarcza.

w. 221 bezpośredni zwrot poety do Dymitra Wiśniowieckiego, syna księcia Janusza, mający na celu wprowadzenie mowy upersonifikowanej Cnoty.

w. 221–222 szyk: Książę, chwaląc twe sprawy, któremiś wsławiony, stępiałby rozum Homerowy.

w. 222 *rozum Homerowy* – Fatowicz chce pokazać, że nawet niedościgniony mistrz epiki, Homer, a zatem i nikt z ludzi, nie potrafiłby odmalować słowem idealnej postawy, jaką daje się odczytać z postępowania Dymitrowego ojca, księcia Janusza. Może tego dokonać jedynie niebianka, Cnota. Wprowadzając wyimaginowaną postać jako osobę działającą, posłużył się autor prozopopeją.

w. 223 *konterfekt* – wzór, obraz, zwierciadło, ideał.

w. 225 *Zbaraskich* – ród Zbaraskich wywodził się od Dymitra Korybuta Młodszego (zm. ok. 1404). Poeta ma zapewne na myśli zmarłych kilka lat przed księciem Januszem książąt Jerzego (zm. 1631) i Krzysztofa (zm. 1627), synów Janusza Zbaraskiego (zm. 1608). Przedstawiciele rodu uczestniczyli w życiu politycznym Rzeczpospolitej, np. poselstwo Krzysztofa do Konstantynopola po zawarciu rozejmu chocimskiego w 1621 r. Rodziny Zbaraskich i Wiśniowieckich miały wspólnych przodków, pieczętowały się też tym samym herbem.

w. 225–226 *stanowione* – budowane, wznoszone; szyk: Słupy pamiętnej wiekom mądrości Zbaraskich [są] trwałością wieczną stanowione.

w. 228 *sposobione* – przygotowywane, szykowane.

w. 229 *wykniesz* – uczysz się; *stryjowskiej dzielności* – wiedzy wojskowej mógł uczyć się od stryjów, zwłaszcza od Aleksandra, rotmistrza królewskiego i starosty czerkaskiego (zm. 1638), oraz Jerzego, starosty kamionackiego (zm. wiosną 1641), synów Konstantego Wiśniowieckiego (zm. w maju 1642 pochowawszy syna) – braci księcia Janusza; ale również od dalszego krewnego, Jaremy Wiśniowieckiego.

w. 230 *daję-ć* – przedkładam ci, przedstawiam tobie; *niezapomnione* – niezapomniane.

w. 231–232 sens: dzielność się, jako żelazo od skały, ostrzy [tj. szlifuje]; ostrzy [tu: zaleca, wszczepia usilnie] Jeremi wiekom obraz [tj. wzór] trwały [cnoty].
w. 232 Jeremi Wiśniowiecki (1612–1651) należał do tzw. linii królewskiej Wiśniowieckich, potomków Aleksandra Wiśniowieckiego (zm. 1555). Był synem Michała i Rainy Mohylanki. Pozostali Wiśniowieccy wspomniani w utworze należeli do tzw. linii książęcej, byli potomkami Iwana Wiśniowieckiego (zm. ok. 1542). W chwili śmierci Janusza miał Jeremi 24 lata. W wieku 20 lat, podczas wojny o Smoleńsk, dowodził akcjami dywersyjnymi na terytorium Rosji, likwidując niewielkie oddziały wroga i niszcząc zaplecze aprowizacyjne. Został za to pochwalony przez króla w przywileju na kasztelanię kijowską, wystawionym Adamowi Kisielowi (zob. J. Widacki, s. 32).
w. 233 *szemr* – szmer, szelest, szum.
w. 235 *na przyległym łanie* – na pobliskim polu.
w. 236 *takci* – tak samo.
w. 237 *modle* – modlitwy, prośby; *żądne wzdychanie* – miłe prośby, modlitwy błagalne; szyk: takci zachęcone pospólstwo oddają niebom mile wypuszczone modle i żądne wzdychanie.
w. 238 *mile wypuszczone* – z miłością, chętnie wypowiedziane.
w. 240 *zagrzewają* – zachęcają.
w. 241 *wodzisz przyrodzenie* – kierujesz, prowadzisz naturę.
w. 243 *przeglądając* – przenikając.
w. 245 *skrytości Twoje[j] przechodzi baczenie* – tajemnicy Twojej przewyższa rozum, rozsądek, roztropność.
w. 248 *gdzie wolą z Twoją...* – gdzie [zgodnie] z Twoją wolą; *upatrujesz* – wynajdujesz, wyszukujesz.
w. 249–250 szyk: Ty nam przyuczysz umysł spowolniony do cnót świątobliwych pięknej mądrości.
w. 251 *zbierzesz* – zgromadzisz; szyk: zbierzesz [za pomocą] zdrojów żywych gładkiej wymowy;
w. 252 *ważnomyślną* – rozważną; *obostrzony* – pobudzony.
w. 253 *powiedzie* – poprowadzi; *do konsult* – do narad, obrad.
w. 253 *wiedzie* – zaprowadzi, wprowadzi.
w. 256 *zełg* – obelg, zniewag.
w. 257 *strzymywaj* – zachowuj [w opiece].
w. 259 *plaguje* – służy, dogadza.
w. 260–261 szyk: Niebo przyjazne wysypuje szczęsną ręką wszczepiony wiatr zdrowy i wilgość.
w. 261 *szczęsną* – szczęśliwą.
w. 264 *użytku znamię* – znak, sygnał pożyteczności, przydatności.
w. 265 *się... zbijały* – wzbijały się, wznosiły się.
w. 266 *w opatrzności* – w opiece.
w. 268 *swojej Opatrzności* – Bożej łaski, miłosierdzia.
w. 269 *Kędy nie dotknie myśl nasz osłabiały* – gdzie nie dosięgnie nasz słaby umysł.
w. 270 *Troje* – potrójne.
w. 271 *żadnym piórem rzecz niezrozumiana* – przez żadnego pisarza, w żadnym dziele nie objaśniona.
w. 273 *pod Majestatem* – poniżej tronu Boga chrześcijańskiego; *Bogini* – uosobienie Natury, która w systemie neoplatońskim Marsilia Ficina odpowiadała za zachowanie ładu w stworzonym przez Boga wszechświecie.
w. 276 *snuł się kołowrót kołami* – obracało się cyrkularnie koło fortuny.
w. 277 *na dozór Pański przestrzegała* – pod opieką Pana obserwowała, pilnowała.
w. 278 *natura* – świat poznawalny zmysłami, przyroda; *wróg* – los.
w. 279 *Febe* – Księżyc (gr. *Selene*, łac. *Luna*), tytanka utożsamiana również z boginią Dianą, siostrą Apollona (Feba); *Lucina* – przydomek *Lucina* („Świetlista") przysługiwał Junonie

jako opiekunce narodzin, tutaj odnosi się do Febe; *Febe Lucina* – Febe świetlista. Poeta określa w ten sposób przygotowania do narodzin młodzieńca, potomka Janusza Wiśniowieckiego. Junona Lucina to „wynosząca dziecko na światło"; *kinienie* – kiwnięcie, skinienie, sygnał.

w. 280 *ściskały promienie* – właśc. *ciskały* – rzucały światło, blask.

w. 281 [Bóg] przykazał niebu.

w. 284 *planetach* – planetach, ciałach niebieskich.

w. 287–288 szyk: I już kołowrót świętych bogiń zaczynał wić szczęśliwe godziny bez winy. Tymi słowami opisuje poeta narodziny nowego herosa, Dymitra Wiśniowieckiego, następcy w sztafecie pokoleń.

w. 288 *wić* – pleść, motać; *świętych bogiń* – mojr: Atropos, Kloto i Lachesis.

w. 289 *nieścigniony* – niedościgłe, prędkie.

w. 290 *Córy* [Słońca] – Heliady, tu: Lata; *wieniec złoty* – symbol obfitości, pełni lat.

w. 292 *obroty* – koleje losu.

w. 293 *płatna strata* – wynagrodzona szkoda.

w. 294 *przyczyńcie* – dodajcie, dołóżcie; *czym* – przez co.

w. 295 *niestrzymanemi* – przez niepowstrzymane, przez niepohamowane; *pióra* – tu: ptaka; szyk: przyczyńcie [tego,] czym skrócone były loty niestrzymanemi pióra czasu.

w. 296 *siwością* – siwizną, długim życiem.

w. 297 *każe* – nakazuje; *ty w boju zaprawiasz* – zwrot do Marsa, boga wojny.

w. 298 *...o pięknej mądrości* – zwrot do Saturna, który nauczył ludzi uprawy roli, budowania osad. Tu ogólnie, jako uosobienie mądrości.

w. 299 *przystojnemi* – odpowiednimi, stosownymi; *Ty zaś cnotami... wsławisz* – być może Ziemia, jako miejsce doczesnego pobytu człowieka pozwoli mu dokonać wielkich czynów.

w. 300 *Wypielęgnujesz w pobożności* – Wenus, uważana również za ducha pośredniczącego w modlitwie.

w. 301 *Ty miecz szczęśliwą potyczką zakrwawisz* – Jowisz, tu jako bóstwo-planeta, zapewniająca powodzenie podczas wojny, dawca zwycięstw.

w. 302 *oddasz* – przekażesz [potomnym]; *Ty sławę oddasz do nieśmiertelności* – być może chodzi o Merkurego, boskiego posłańca, wynalazcę liry.

w. 303 *Tobie zaś lata będą powierzone...* – upersonifikowane miary czasu podlegały władzy Feba-Słońca.

w. 304 *w twe dni opiekę...* – prawdopodobnie chodzi o Febe-Księżyc; szyk: Tobie zaś będą powierzone lata, w Twe opiekę dni i czasy [w] ochronę.

w. 305 *dasz* – uczcisz; *zadziedziczoną* – odziedziczoną, otrzymaną w spadku.

w. 306 *powetuje* – nagrodzi.

w. 308 *znamionuje* – zapowiada.

w. 309 *włością rozszerzoną* – powiększoną posiadłością.

w. 310–311 *uczuje* – doświadczy; szyk: w cnocie sławę uczuje nadalszy mieszkaniec.

w. 311 *mieszkaniec za wielkim Eufratem* – Persowie, mieszkańcy Mezopotamii, okolic miasta Diyarbakir, znajdujący się w granicach Imperium Osmańskiego.

w. 312 *kraj słynący... latem* – również należące do Imperium Osmańskiego obszary północnej Afryki z Egiptem, Trypolitanią, Barką.

w. 313 *wtym* – wtem, nagle; *ulubiony* – przyjemny, rozkoszny.

w. 314–315 *miękkiej* – miłej, pełnej wdzięku; *zmorzony* – ogarnięty, mocno uśpiony; *strug* – potok, strumyk; szyk: jak spracowanemu [który wypoczywa] przy miękkiej łące, słodzi sen zmorzony miły strug szemrem.

w. 316–317 *dźwięk* – odgłos, brzmienie; *równie* – tak samo, podobnie; *słodził* – uprzyjemniał, umilał; *umysłowi* – zamiarowi, zamysłowi, postanowieniu; *przychodniemu* – przychodzącemu, przekazanemu; szyk: dźwięk równie słodził umysłowi przychodniemu.

w. 317 *biegał* – bieżał, przybywał; *sprawiony* – wysłany, wyprawiony; szyk: gdy wóz nieba biegał sprawiony.
w. 318 *dość czyniąc* – wypełniając, zaspokajając wymagania.
w. 319 *ochotne* – życzliwe, przyjazne; szyk: ochotne wyroki przyjęły nieba.
w. 320 sens: zapadł wzajemnie dekret wysoki, potwierdzony statutem.

„*Precor igitur...*" – „Błagam zatem, abyś i ty, i ród ludzki przez ciebie doznał wszelkiej szczęśliwości, godnej twoich czasów". W liście Pliniusza Młodszego zdanie to ma następujący kształt: „Precor ergo, ut tibi, et per te generi humano, prospera omnia, id est, digna seculo tuo, contingant".

Pliniusz Młodszy – Caius Plinius Caecilius (Minor), ok. 62 – ok. 113 po Chr., pisarz rzymski. Najbardziej znany jest z dziesięciu ksiąg listów, z których ostatnia, zebrana po śmierci autora, zawiera urzędową korespondencję z cesarzem Trajanem. Listy zgromadzone w tej księdze powstały w czasie, gdy Pliniusz Mł. był namiestnikiem w Poncie i Bitynii.

Trajano Augusto – Trajanowi Augustowi. Fragment tytułu dzieła Pliniusza Młodszego *Epistularum libri decem*, często też osobno określany jako *Epistularum ad Trajanum Imperatorem, cum eiusdem responsis liber*. Marcus Ulpinus Traianus, 53–117 po Chr. Był cesarzem rzymskim od roku 98. Sam podejmował próby literackie, które nie zachowały się. Znane są natomiast jego odpowiedzi na listy Pliniusza Młodszego, pochodzące z okresu, gdy ten pełnił funkcję namiestnika Bitynii i Pontu.

Michał Kuran

MIKOŁAJ FATOWICZ'S EPICEDIAL POEM *ODMIANA ŻALU W POCIECHĘ SYNOWI* – IN THE ANNIVERSARY OF THE DEATH OF PRINCE JANUSZ WIŚNIOWIECKI

(Summary)

In the first part of this paper (it's a preface to the edition) the author shows the rudimental elements of construction in this epicedial poem: *exordium*, *comploratio* and *consolatio* and presents step by step elemental structure of *Odmiana żalu*. The author tries to shows a relation between Fatowicz's poem and neoplatonism philosophy. Fatowicz built texts with two parts. In the first he talks to the widow and reminds her of feelings from a year ago. In the second he makes a vision of a new sun (old was out with the death of prince Janusz Wiśniowiecki before last year), which will shine in a microcosmos of Wiśniowiecki's world.

The second part of this paper is an edition of *Odmiana żalu w pociechę synowi*, in the transcription type B, and copy the original text with languages, ancient cultures, and historical commentary.